

# misjonarz

Nr 7-8 • lipiec-sierpień 2010

Miesięcznik Polskiej Prowincji  
Księży Werbistów

**Aby dzieci miały dom  
i nadzieję**



3 bp Krzysztof Białasik SVD

Z perspektywy 25 lat

6 Wojciech Grzymistawski SVD

W samym sercu Ameryki Południowej

10-11 Papieskie intencje misyjne

12 W świetle Słowa: Jan J. Stefanów SVD

Tropem szalonego siewcy

13 Felieton: Henryk Jerzmański

Być darem

16 Friedbert Ewertz SVD

Dziecko w kartonie

20 Nadzieja Lewczenko SSpS

Aby dzieci miały dom i nadzieję

22 Jerzy Jagodziński SVD

Czas budowania w Znamieńsku

24 Jerzy Kuźma SVD

Spotkanie z Matką Bożą Fatimską  
w buszu

25 Zbigniew Hauser

Sanktuarium na Byczej Górze

27 Świat misyjny:

Etiopia

28 Judyta Ligieża SSpS

Z Jezusem w Etiopii

30 Małgorzata Bogusiak

Biblia inspiracją dla misji

31 Poczta misyjna

32 XVI Ogólnopolska Akcja Pomocy

Kierowców

**W następnych numerach:**✓ Maciej Suszczyński SVD,  
Rondonia – Ziemia Obiecana Brazylii✓ Jerzy Grzybowski,  
Królestwo Boże jest wśród nich**Okładka I: Togijska kobieta z dzieckiem**

fot. Hubert Schlie

**Okładka IV: Niedzielne popołudnie w Ambriz**

w Angoli

fot. Marta Sojka SSpS



fot. Marta Sojka SSpS

W czasie Mszy św. w wiosce Mufuma należącej do misji w Kela-Malanje, Angola

## Drodzy Czytelnicy!

**Lidia Popielewicz**

**W**akacyjny numer „Misjonarza” otwierają dwa artykuły o Boliwii – pierwszy autorstwa misjonarza werbisty, obecnie biskupa diecezji Oruro, który z perspektywy 25 lat opisuje swoją drogę zaangażowania misyjnego w tym kraju, a drugi misjonarza, który po latach pracy misyjnej na innej placówce rozpoczął misję „w sercu Ameryki Południowej”. Jednak to dzieciom jest poświęcona duża część naszego miesięcznika. Troszczą się o nie misjonarki i misjonarze w różnych krajach, przytaczamy tu przykłady zaangażowania na rzecz pomocy dzieciom w Chinach, Rosji i Etiopii.

Mówi się, że dzieci żyją w „swoim” świecie. Tymczasem jest to świat, jaki budują im dorośli – niestety, często bardzo brutalny. Dzieci są porzucane przez rodziców, zmuszane do pracy ponad siły, wcielane do wojska, przymuszane do zawierania związków małżeńskich czy do prostytucji, już nie mówiąc o pozbawianiu ich takiego podstawowego prawa, jak edukacja. Okradzione z dzieciństwa, próbują sobie radzić w różny sposób, również wchodząc w świat przestępstwa. Na łamach „Misjonarza” pisaliśmy niejednokrotnie o dzieciach ulicy i o misjonarkach i misjonarzach, którzy starają się im pomóc, przy wsparciu świeckich pracowników i wolontariuszy. Pisaliśmy o dzieciach w Boliwii, w Rosji, na Filipinach, w Indiach, w Demokratycznej Republice Konga. Krajów, gdzie dzieci potrzebują pomocy, jest wiele i potrzeby są wielkie.

Dobrze, że większość dzieci w Polsce może cieszyć się wakacjami i prawdziwym domem z kochającymi je rodzicami. Niech i to będzie naszą radością na czas urlopów i odpoczynku. Warto jednak pamiętać, że nie wszystkie dzieci mają dom i mogą przeżywać bez troski dzieciństwo.

*Lidia Popielewicz***misjonarz** Miesięcznik Polskiej Prowincji Księży Werbistów Nr 7–8/347/2010 ISSN 0239-4324**Moderatorzy:** Tadeusz Górka SVD, Waldemar Kuss SVD;**Zespół:** Wiesław Dudar SVD, Dominika Jasińska SSpS, Agnieszka Piasecka, Lidia Popielewicz (red. naczej); **Stali współpracownicy:** Małgorzata Bogusiak, Henryk Jerzmański, Eryk Koppa SVD, Jan J. Stefanów SVD; **Redakcja:** 04-118 Warszawa, ul. Ostrobramska 98, tel.: 22 516 98 42, 22 610 78 70, faks 22 516 98 50, e-mail: misjonarz@verbinum.pl**Opr. graficzne:** Joanna Złonkiewicz; **DTP:** PLATIN Sp. z o.o., Warszawa, ul. Kopernika 30**Druk:** Drukarnia Księży Werbistów, Górna Grupa**Wydawca:** VERBINUM – Wydawnictwo Księży Werbistów,

Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy

**Kolportaż i prenumerata:** Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy, 14-520 Pieniężno, Kolonia 19; tel. 55 24 29 320, fax 55 24 29 392;

e-mail: refermis@werbisci.pl

**Konto:** PKO Bank Polski S.A. O/Elbląg, nr rachunku: 59-1020-1752-0000-0602-0003-6145*Materiałów niezamówionych Redakcja nie zwraca.**Redakcja zachowuje prawo do zmiany tytułów, adiestacji i skracania nadsyłanych tekstów.*

# bp Krzysztof Białasik SVD, Boliwia

## Z perspektywy 25 lat

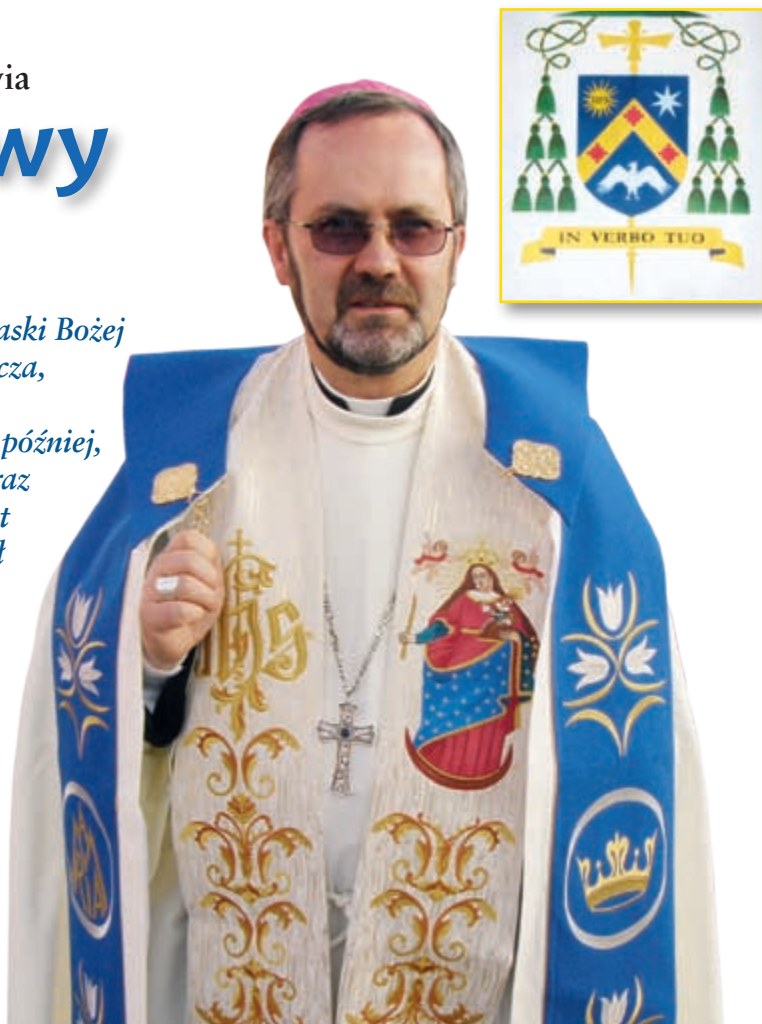
*Działo się to 25 lat temu. 15 czerwca 1985 r., z łaski Bożej i z rąk Jego Eminencji kard. Henryka Gulbinowicza, w tamtym czasie arcybiskupa wrocławskiego, otrzymałem święcenia kapłańskie. Pięć miesięcy później, 15 listopada, napęczniony duchem misyjnym, po raz pierwszy stanąłem na boliwijskiej ziemi. Moment wzruszający i niezapomniany. Z lotniska odebrał mnie nasz współbrat, o. Adam Pirożek, jeden z pionierów misji boliwijskiej księży werbistów.*

Była to moja nowa przygoda. Przestraszony, ale pełen entuzjazmu misyjnego, rozpoczynałem wędrówkę po ziemi boliwijskiej. Przyleciałem z Paragwaju, gdzie przebywałem tylko dziesięć dni, w czasie niesamowitych upałów dochodzących do 40°C. Nie było jak się ochłodzić.

### Mieszkanie na wieży kościelnej

Wreszcie, od przełożonego prowincjalnego otrzymałem przeznaczenie do Boliwii. Radość! Kiedy wylądowałem na lotnisku w La Paz, tej samej nocy temperatura spadła poniżej 0°C i syknęło

zdjęcia: Wiesław Dudar SVD



Bp Krzysztof Białasik SVD w Oruro, chwila przed rozpoczęciem procesji do sanktuarium Matki Bożej w Oruro



Obraz Matki Bożej z Socavón w Oruro

obficie śniegiem. Było zimno, a ludzie chodzili nie w butach, ale w *abarkach* – sandałach zrobionych z opon, bez skarpet. Nie rozumiałem, jak wytrzymują taki ziąb. Ja natomiast ubrany byłem na przysłowiową cebulę. Ze względu na brak miejsca w domku parafialnym, w pierwszych tygodniach pobytu na Altiplano mieszkalem na wieży kościelnej w wiosce Batallas. To właśnie w Batallas spotkałem się z nową kulturą, nowym ludem, nowymi zwyczajami, przepięknym i tajemniczym krajobrazem Andów.

Później była nauka języka i pierwsze przeznaczenie misyjne: Laja i Tambillo. Przez kilka lat obsługiwałem 64 wioski Indian Ajmara. Od samego początku aż do dziś mieszkam na wysokości ok. 3870 m n.p.m., zawsze w surowym klimacie wysokogórskim o dwóch porach roku: suchej i deszczowej. Aby lepiej dotrzeć do ludzi, uczyłem się języka ajmara, kultury, historii i zwyczajów tej grupy Indian. ➡



Wręczenie ornatu, daru z Polski, z wizerunkiem Matki Bożej z Oruro bp. Białasikowi przez o. Wiesława Dudara SVD

mnie do pracy pastoralnej w Konferencji Biskupów. Po trzech miesiącach zostałem mianowany regionalnym Zgromadzenia Księży Werbistów w Boliwii. Dwie funkcje: przełożonego regionalnego w Boliwii i sekretarza ds. duszpasterskich Kościoła boliwijskiego sprawowałem aż do 2005 r. Zamieszkałem w La Paz. Rozpoczął się czas wyjazdów, odwiedzanie współbraci rozesłanych na różne placówki misyjne, koordynowanie pracy misyjnej, uczestniczenie w różnych zebraniach. I pragnienie jak najlepszego służenia innym. Prerażony, ale pełen wiary w pomoc i błogosławieństwo Pana, chętny do pracy i pełen nadziei, służyłem ludziom jak mogłem. Rozpocząłem nowe życie, poznałem nowych ludzi, nowe zwyczaje i nowe problemy. Dzięki tej pracy poznałem Kościół boliwijski, Kościół pełen życia i entuzjazmu.

### Sługa sług Chrystusa

W tym okresie było tyle pracy i obowiązków, że nie zauważyłem, jak nastał rok 2005 – rok odejścia do Pana Ojca Świętego Jana Pawła II i wybór nowego papieża Benedykta XVI. Tego samego roku, z łaski Pana i z woli Ojca Świętego otrzymałem nominację na biskupa



Pielgrzymi w sanktuarium maryjnym w Oruro

diecezji Oruro. Prerażony i wzruszony, a zarazem posłuszny woli Bożej, przyjąłem wielki, ale i trudny, i odpowiedzialny zaszczyt bycia sługą sług Chrystusa.

Diecezja Oruro liczy prawie 54 tys. km<sup>2</sup>. Leży na płaskowyżu na wysokości ok. 4000 m n.p.m. Zamieszkują ją In-

Widok na Oruro w czasie karnawału



➡ Będąc proboszczem, doszedłem do wniosku, że sam nie dam rady. Muszę mieć pomocników. Wtedy przypomniałem sobie słowa Chrystusa: *Zniuwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało* (Mt 9,37). Widząc ogromne potrzeby duszpasterskie, w 1990 r. założyłem Instytut Teologiczno-Duszpasterski dla Indian Ajmara, w którym przy pomocy arcybiskupa La Paz i z jego błogosławieństwem rozpocząłem kształcenie katechetów i nauczycieli religii. Był to czas intensywnej pracy, kłopotów i wyrzeczeń. Większość studentów Instytutu była uboga. Dzięki Bogu, mając doświadczenie i wykształcenie zootechniczne z Technikum Hodowlanego w Bobowicku, założyłem gospodarstwo rolne, które bardzo szybko się rozwinęło. W ten sposób studenci, którzy nie mieli jak zapłacić za studia, pracowali w gospodarstwie oraz zarabiali na studia i własne utrzymanie.

### Poznanie Kościoła boliwijskiego

Nastał rok 1998, rok wielu zmian w moim życiu. Biskupi zaprosili

Boliwijski pielgrzym





Bp Krzysztof Białasik SVD i o. Wojciech Grzymisławski SVD (z prawej) w czasie andyjskiego karnawału w Oruro

danie Uru Mururato i Chipaya, Ajmara i Keczua, w mieście żyje lud Mestizo. To ludzie ciężko pracujący na roli i w zagłębiach górniczych. Dziś, z powodu braku pracy, jednym z najpo-



wszechniejszych źródeł utrzymania jest kontrabanda.

Mamy 50 parafii, które obsługuje 23 księży diecezjalnych i 5 księży zakonnych. Ponownie przychodzą na myśl słowa Chrystusa o żniwie i robotnikach. Tak, jest nas bardzo, bardzo niewiele,

aby móc zaspokoić potrzeby ludzi wiary, oczekujących kapłana i jego posługi.

## Podziękowania

Z perspektywy moich 25 lat pobytu w Boliwii pragnę podziękować wszystkim Przyjaciółom misji za modlitwę. To nasza wspólna misja, wspólne problemy i wspólne budowanie Królestwa Bożego. Z serca Bóg zapłać za pamięć, życzenia, szczególnie za modlitwy, ofiary i cierpienia znoszone za moją osobę. Zapewniam, że misjonarz potrzebuje modlitwy, potrzebuje wsparcia rodaków, dobrego serca.

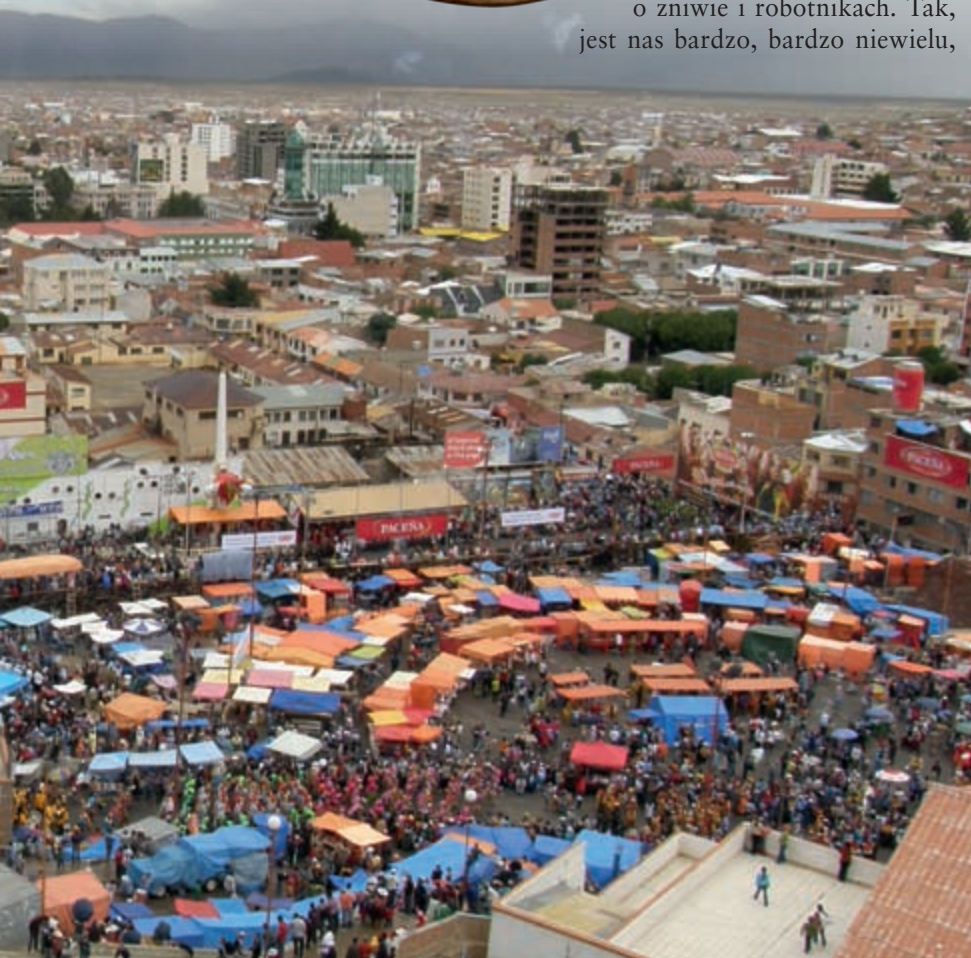


Autobus z malowidłem kościoła parafialnego w Coripata

Pragnę też podziękować wszystkim, którzy przyczynili się, że ostatnio otrzymałem przepiękny obraz Matki Bożej Częstochowskiej i Jezusa Miłosiernego, które obecnie towarzyszą mi w pracy. Bardzo dziękuję za ornat z wizerunkiem Matki Bożej z naszego diecezjalnego sanktuarium *Nuestra Señora del Socavón*, patronki i opiekunki górników, dla której organizuje się pielgrzymkę karnawałową, z tańcami – niezwykle kolorową i pełną radości. Do Matki Bożej z Socavón przybywają tysiące pielgrzymów – przedstawicieli różnych grup społecznych z całego kraju i z zagranicy.

Niech dobry Bóg wynagrodzi Wam, moim Rodakom, za oddanie i miłość do Boga i Kościoła. Składam z serca „Bóg zapłać” za Wasze świadectwo wiary. Szczęść Wam Boże! Serdecznie pozdrawiam.

*Zawsze złączony z Wami  
w duchu modlitwy  
bp Krzysztof J. Białasik SVD  
ordynariusz diecezji Oruro*





Wojciech Grzymisławski SVD, Boliwia

## W samym sercu Ameryki Południowej

*Często używamy sformułowania, że czas bardzo szybko mija. Jednak w gruncie rzeczy minuta zawsze miała i będzie mieć 60 sekund, godzina 60 minut, a każdy dzień nie mniej i nie więcej niż 24 godziny. Znaczy to, że czas, którym każdy z nas dysponuje, nie zależy ani od zegarka, ani od kalendarza, lecz tylko i wyłącznie od jego świadomego podziału i wykorzystania przez nas. Jednym z powodów poczucia szybkiego upływu czasu jest – moim zdaniem – odkładanie różnych spraw na później i niezdawanie sobie sprawy, co znaczy to „później”. Zaczęłem od krótkiego rozważania na temat czasu, gdyż i ja od dawna odkładałem na „później” napisanie tego tekstu, ale – lepiej późno niż wcale.*

Minęło już kilka miesięcy od mojego wyjazdu z Europy. Droga do Boliwii wiodła przez Chile, gdzie spędziłem 12 pierwszych lat pracy misyjnej. Po wielu latach było mi dane spotkać się ze znajomymi i przyjaciółmi, z którymi miałem szczęście współpracować. Duża część młodzieży z tamtego okresu założyła własne rodziny. Jestem bardzo wdzięczny za możliwość zatrzymania się w Chile. Po latach mogę powiedzieć, że czas spędzony w tym kraju był owocny. To, co zobaczyłem i usłyszałem, świadczy o tym, że co kiedyś zasialiśmy, dziś przynosi owoce w życiu wielu ludzi. Bogu chwała i dzięki.

Przybyłem do Boliwii w dniu szczególnym – 4 sierpnia, w dzień wspomnienia św. Jana Marii Vianneya, patrona proboszczów i w 150. rocznicę jego śmierci. Tego dnia rozpoczął się Rok Kapłański pod patronatem świętego proboszcza z Ars. Przyjazd do Boliwii w tym właśnie dniu jest dla mnie ważnym znakiem na początku drogi misyjnej w nowym kraju.

### Ciekawy i fascynujący kraj

Już po kilku dniach pobytu zdałem sobie sprawę, że Boliwia, choć znajduje

się na tym samym kontynencie co Chile, a nawet graniczy z Chile, różni się od tego kraju i może właśnie dlatego jest dla mnie ciekawa i fascynująca. Leży w samym sercu Ameryki Południowej. Ponad trzy razy większą od Polski powierzchnię zamieszkuje stosunkowo mało osób, bo tylko ok. 10 mln. Nie dziwi to jednak, gdy się weźmie pod uwagę, że dużą część zajmują Andy i lasy tropikalne Amazonii. Ciekawostką dla mnie jest też to, że większość mieszkańców Boliwii to Indianie, głównie Ajmara, Keczua i Guarani. Obok hiszpańskiego, języki właśnie tych grup etnicznych są językami oficjalnymi. Z pewnością wkrótce będę musiał zabrać się za naukę chociaż podstaw jednego



z nich. Znajomość języka Indian jest potrzebna w liturgii i w życiu codziennym. Dodam, że Boliwię zamieszkuje ok. 40 różnych grup indiańskich.

## Życie na wysokości

Od samego początku przebywam w Cochabambie, prawie półtoramilionowym mieście położonym na wysokości ok. 2600 m n.p.m. To tutaj znajduje się nasz dom formacyjny, w którym i ja zamieszkuję. Od ponad 25 lat prowadzimy tu parafię oraz wydawnictwo Verbo Divino.

Jest to najlepsze miejsce, gdzie bez większych problemów zdrowotnych można przystosować się do życia na wysokości, a na to potrzeba trochę czasu, tym bardziej że w moim kalendarzu pojawiła się już pięćdziesiątka. Muszę przyznać, że to przystosowanie się kosztowało mnie więcej niż myślałem, ale problemy te na-



O. Grzymisławski z kolegą z kursu, bp. Krzysztofem Białasikiem SVD

dziwić, że jego znajomość stała się raczej bierna i co chwilę zastanawiam się, jak się określa to czy tamto.

Miasto jest bardzo ciekawe, z przyjemnym umiarkowanym klimatem i wieloma atrakcjami turystycznymi. Na pierwszy plan wysuwa się wielka figura Chrystusa Jedności – *Cristo de la Concordia*, o wysokości ponad 40 m, dominująca nad miastem (jej odsłonięcie nastąpiło pod koniec 1994 r.). Ze wzgórza, na którym stoi figura Chrystusa obejmującego miasto i cały świat, roztacza się przepiękny widok na Cochabambę i otaczające góry, z głównym szczytem Tunari.

Dzięki temu, że przez kilka pierwszych miesięcy miałem możliwość uczestniczyć w różnych spotkaniach w Boliwii i Peru, wyjaśniło mi się wiele z tego, co na początku było obce i niezrozumiałe. Pomogła

mi także – i nadal pomaga – literatura, przede wszystkim z zakresu kultury, obyczajów i duchowości czy religijności ludów zamieszkujących Altiplano, głównie Indian Ajmara. Również rozmowy z wieloma współbraćmi, którzy chętnie dzielą się własnym doświadczeniem, przybliżają nową dla mnie rzeczywistość. W ostatnim czasie, gdy któryś z przyjaciół pyta mnie o samopoczucie i o to, czy się zaaklimatyzowałem, odpowiadam, że czuję się tak, jakbym tu był od dłuższego czasu.

## Wspólnota i koledzy biskupi

Zostałem bardzo dobrze, ciepło i rodzinnie przyjęty przez moich współbraci z regii boliwijskiej. Jestem w odmiennej sytuacji niż w Chile czy w Niemczech – po raz pierwszy należę do grona najstarszych współbraci, jest nas siedmiu po pięćdziesiątce. Nasza regia jest stosunkowo mała: 27 werbistów z 12 krajów i 5 kontynentów, w tym 5 Polaków. Do tej wspólnoty trzeba dołączyć mojego kolegę z roku, o. Krzysztofa Białasika (rodem ze Zbąszynka), obecnie biskupa w Oruro. Pragnę zaznaczyć, że mam w Boliwii jeszcze drugiego znajomego biskupa Polaka, o. Stanisława Dowłaszewicza, franciszkanina, który jest biskupem pomocniczym w Santa Cruz i z którym znamy się od 1980 r. ze zjazdów seminarzystów w Pieniężnie.

Jako zgromadzenie pracujemy głównie w duszpasterstwie, obsługując 8 parafii w 3 regionach kraju: na Altiplano (3800 – 4100 m n.p.m.), w tzw. Regionie Dolin (m.in. Cochabamba) i na nizinie wschodniej w regionie subtropikalnym.

## U Matki Bożej Anielskiej

Moja najbliższa przyszłość związana jest z jedną z pierwszych parafii werbistowskich w Boliwii, parafią Matki Bożej



U polskich sióstr dominikanek w Oruro

leżą już do przeszłości. W Cochabambie miałem również kurs „odświeżenia” języka hiszpańskiego. Po 11 latach pobytu w Niemczech i bardzo sporadycznym kontakcie z hiszpańskim nie ma co się



Panorama La Paz

➔ Anielskiej w prawie milionowym mieście El Alto, położonym bezpośrednio nad La Paz na wysokości 4100 m n.p.m. Parafia jest bardzo duża, liczy ok. 80 tys. mieszkańców. Większość to migranci, Indianie Ajmara, którzy opuścili wioski i przybyli do miasta, rozrastającego się w sposób niekontrolowany. Wiąza się z tym duże problemy społeczne, jak utrata tożsamości kulturowej, rosnąca bieda, praca nieletnich, duża przestępczość, zwłaszcza wśród młodych, rosnąca liczba dzieci i młodzieży ulicy. Z wieloma z tych problemów nasi współpracownicy mają do czynienia na co dzień.

Nasza parafia jest jedną z najstarszych i zarazem największych w El Alto. Na jej terenie, wokół naszego kościoła i probostwa, dwa razy w tygodniu ma miejsce największy targ uliczny Boliwii i jeden z największych, jeśli nie największy, w Ameryce Południowej. Można tam kupić dosłownie wszystko. To niezwykle ciekawe, a zarazem bardzo niebezpieczne miejsce.

Od ponad roku pracuje w tej parafii tylko jeden ksiądz, o. Andrej ze Słowacji. Do wspólnoty werbistów należą jeszcze dwaj bracia zakonnicy i jeden kleryk, który za miesiąc kończy swoją roczną praktykę. Oczywiście parafia ma ogromną rzeszę ludzi świeckich, angażujących się w pracę duszpasterską w różnych grupach parafialnych – bez nich funkcjonowanie parafii byłoby niemożliwe. Możecie więc sobie wyobrazić, z jak wielką niecierpliwością oczekuję mnie o. Andrej.

### Skromność, życzliwość i pobożność

Od samego początku mojego pobytu w Cochabambie urzekła mnie skromność, życzliwość i pobożność ludzi tej ziemi. Wciąż spotykam się z uśmiechem, serdecznością i zainteresowaniem. Ludzie chętnie dopytują się, skąd pochodzę, zagadują o rodzinę, wcześniejszą pracę duszpasterską, ale przede wszystkim są wdzięczni, że przyjechałem do Boliwii, aby tu pracować.

Szybko zauważyłem, że podobnie jak w Chile, podstawą wiary tutejszych chrześcijan jest tzw. religijność ludowa (*religiosidad popular*), oparta na kultcie Najświętszej Maryi Panny i świętych. Niemniej jednak praca duszpasterska,



Boliwijska kobieta z dzieckiem

obok udzielania sakramentów, opiera się w dużej mierze na poznawaniu i pogłębianiu znajomości Biblii, która powinna być źródłem i fundamentem naszego codziennego życia.

### Sanktuaria, figury i tańce

Boliwia ma dwa główne sanktuaria maryjne: na peryferiach Cochabamby – Urcupiña i położone nad jeziorem Titicaca – Copacabana. Przyciągają one co roku olbrzymie rzesze wiernych. Oprócz nich jest dużo kościołów i kaplic, które są sanktuariami bardziej regionalnymi i mają wspaniałe, trwające kilka dni uroczystości religijne. Jednym z takich miejsc jest pochodząca jeszcze z czasów kolonialnych kaplica w Cochabambie, przy której znajduje się nasz dom formacyjny. Główne uroczystości, trwające cztery dni, przypadają na 8 grudnia, święto Niepokalanego Poczęcia NMP.

W pobożności ludowej uwagę zwracają dwa istotne szczegóły: stare wspaniałe figury Matki Bożej, ubrane w przepiękne bogate suknie. To samo dotyczy figur Pa-

na Jezusa, przedstawiających Go przede wszystkim podczas męki, oraz figur świętych. Ciekawe przy tym jest to, że wierni mają w domach małe repliki tych figur, równie przepięknie przystrojone. Podczas uroczystości odpustowych przynoszą je na Msze św., aby kapłan je pobłogosławił i pokropił wodą święconą, która w religijności i w kulturze Boliwijczyków odgrywa bardzo ważną rolę. Po każdej Mszy św. kapłan kropi wodą święconą zgromadzonych oraz przedmioty kultu i kwiaty.

Drugi element pobożności ludowej to sposób publicznego wyrażania wiary i uczuć religijnych do Matki Bożej, osoby świętego czy – w okresie Wielkiego Postu i Wielkiego Tygodnia – do cierpiącego Pana Jezusa. Chodzi o przepiękne i różnorodne tańce religijne, które są zarazem ważną częścią kultury i folkloru boliwijskiego. W przygotowanie tańców angażuje się bardzo dużo osób, przede wszystkim młodych. W specjalnych grupach ćwiczą przez cały rok, aby w bogatych kolorystycznie i często drogich strojach, tańcząc oddać cześć i wyrazić miłość do Matki Bożej lub postaci świętych. Grup takich na uroczystości religijne przybywa zawsze od kilkunastu do kilkudziesięciu, dlatego tzw. *entrada*, czyli wejście, trwa od kilku do kilkunastu godzin. Każda grupa przemierza w tańcu odległość kilku kilometrów, aby zakończyć modlitwą na kolanach w kościele przed figurą. Bardzo dużo ludzi przyjeżdża na te uroczystości, aby podziwiać wytrwałość i zaangażowanie wszystkich tancerzy.

### Wsparcie modlitewne

Na moje dobre samopoczucie w Boliwii, z dala od Ojczyzny, rodziny i przyjaciół ma duży wpływ



Spotkanie werbistów z Altiplano



### Wychwalanie Boga pieśnią...

świadość, że wiele bliskich mi osób w Polsce, a przede wszystkim w Gostyniu, towarzyszy mi i wspiera modlitwą. Jak ważne jest takie wsparcie, wie każdy, kto przebywał dłuższy czas z dala od bliskich lub znalazł się w trudnej sytuacji życiowej. Modlitwa jest bowiem szczególnym pomostem łączącym nas z Bogiem, ale też z drugim człowiekiem. Jestem przekonany, że to jedyny pomost, którego nic nie może zniszczyć i który jest w stanie oprzeć się wszelkiemu niebezpieczeństwu grożącemu osłabieniem i zachwianiem relacji z Bogiem czy ludźmi. Poza tym modlitwa jest niewyczerpanym źródłem energii, optymizmu, pokoju wewnętrznego i wiary pokładanej w Bogu i w drugim człowieku, często na przekór logice tego świata. To, do czego nie może przekonać nas ani zdrowy rozsądek, ani rady innych, ani długie rozmowy, dzięki modlitwie staje się osiągalne, a co wcześniej zdawało się przekraczać nasze możliwości. To dzięki mocy modlitwy św. Arnold Janssen założył trzy zgromadzenia misyjne.

Na zakończenie pragnę podziękować wszystkim za czas, który przeznaczenie na modlitwę za mnie, moją pracę misyjną i za ludzi, z którymi żyję i będę pracował. Niech Bóg Wam wynagrodzi, tak jak tylko On to potrafi.



## Blogiem Ojca Prowincjała

### Luki w pamięci (13 sierpnia 2009 r.)

Dlaczego tak trudno przebaczać? Odpowiedź znajdziemy w dzisiejszej Ewangelii. Dlatego – mówi Jezus – że mamy zbyt krótką pamięć.

Człowiek z przypowieści był dłużny królowi 342 720 kg złota. Nawet trudno wyobrazić sobie takie bogactwo, a co dopiero je spłacić. W szalonym odruchu dobroci król daruje cały ten dług. Człowiek wychodzi na ulicę i od napotkanego kolegi żąda zwrotu równowartości 30 dekagramów srebra, które ten akurat był mu winien. Czyżby zapomniał, co wydarzyło się przed chwilą?

Zdumiewające, jak łatwo tracimy pamięć dobra, które nas spotyka. Owszem, przez moment żyjemy jak oszołomieni, by zaraz wpisać całe to wydarzenie w niedostępną przeszłość. Przykładem przeciwnej postawy jest Maryja, która *wszystkie te sprawy rozważała w swoim sercu*. Rozważać – to czynić coś obecnym, wciąż dziejącym się. Gdyby człowiek z przypowieści *rozważał*, co go spotkało, to swego kolegę zaprosiłby na dobry obiad albo przynajmniej na kawę z lodami.

Jezus swoją przypowieść kończy ostrzeżeniem. Przebaczenie nie jest luksusem, na który możemy sobie ewentualnie pozwolić. Jest koniecznością, od której będzie zależało nasze zbawienie. Pomocą w przebaczeniu tych kilku złośliwości pod naszym adresem niech będzie pamięć kolejki przed konfesjonalem, w którą ustawialiśmy się setki razy.

Pozdrawiam już powakacyjnie

### Wniebowzięcie z Dworca Centralnego (15 sierpnia 2009 r.)

Wciąż pamiętam moją pierwszą podróż do Warszawy. Przed wjazdem na Dworzec Centralny pociąg jechał przez dłuższy czas ciemnym tunelem. Potem był błyszczący peron, ruchome schody i jaskrawo oświetlone korytarze. Dla małego chłopca wszystko to było bardzo atrakcyjne, ale nie mogłem doczekać się, aby wyjść na powierzchnię i zobaczyć jeszcze więcej. Przecież nie po to przyjechałem do stolicy, aby podziwiać podziemne rozwiązania Dworca Centralnego.

A wielu ludzi tak właśnie żyje. Zamknęli się w ciasnych granicach, w wąskiej przestrzeni, w drobnych i mało znaczących sprawach. Niektórzy nawet wykluczają możliwość istnienia innego świata i patrzą tylko pod nogi. A przecież nie po to się urodzili.

I tu z pomocą może nam przyjść uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Rozważając to wydarzenie, mamy szansę skierować nasz wzrok, myśli i pragnienia „poza”: poza nasze ograniczenia, poza ten mały, błyszczący świat, poza czas, który zawsze przemija za szybko. Dzisiejsza uroczystość jest jak szczelina na horyzoncie ziemi, która daje nam przeświadczenie innej rzeczywistości – choć jeszcze niewidzialnej, ale równie realnej jak ta, której teraz doświadczamy.

Gdy po raz pierwszy przyjechałem na Dworzec Centralny wiedziałem, że aby dostać się do miasta, trzeba pokonać peron, ruchome schody i kilka korytarzy. Choć byłem pod wrażeniem wszystkiego po drodze, czułem, że to tylko zapowiedź tego, co czeka mnie na górze.

Pozdrawiam

### Zostajemy? (23 sierpnia 2009 r.)

*Trudna jest ta mowa. Któż jej może słuchać?* I poszli sobie. To był niewygodny moment. Jezus właśnie stracił sporą grupę swoich uczniów. Odeszli ci, którzy mieli stanowić załazek nowej społeczności. Mógł ich zatrzymać. Wystarczyło, żeby złagodził ton swoich wypowiedzi, zastosował rozwadniającą interpretację, puścił oko. Ale nic takiego nie zrobił. Jego nie interesowała popularność, oczekiwania większości albo sondaże opinii publicznej. Wolął pozostać wiernym misji, którą otrzymał od Ojca.

Ewangelia dzieje się na naszych oczach, stąd ta sytuacja stale się powtarza. Wciąż są grupy uczniów Chrystusa, dla których nauka Mistrza jest niezrozumiała, zbyt wymagająca lub niepasująca do naszych czasów. I odchodzą. Tym samym przestają być uczniami, bo być uczniem, to chodzić z Jezusem.

Apostołowie zostali. Nie dlatego, że nie mieli żadnych wątpliwości, ale byli przekonani, że nigdzie nie znajdą kogoś takiego, jak Jezus. Kto im podpowie, że nadzieja jest możliwa; kto uciszy burzę; kto udowodni, że dobro jest bardziej atrakcyjne; kto tak śmieje się jak On; kto ma klucz do nieba? Nie, zbyt często serce im wariowało, aby teraz to wszystko przekreślić nierozsądnym odejściem.

A ponieważ Ewangelia jest Księgą żywą, to wciąż są ci, którzy odchodzą i ci, którzy zostają. Czas się zdeklarować, czy zakładamy buty, by towarzyszyć Jezusowi, który właśnie rusza w drogę, czy zostajemy w fotelu?

Pozdrawiam

### Biada (25 sierpnia 2009 r.)

Są ludzie, którzy mówią o sobie „wierzący, ale niepraktykujący”. Jest też inna grupa ludzi, których można określić mianem „praktykujących, ale niewierzących”.

To są ci, którzy traktują religię jako okazję do realizacji własnych ambicji, uspokojenie sumienia, poradę moralności, lokatę na życie wieczne. To ci, którzy czytają Pismo Święte bez wypieków na twarzy, a Chrystusa uważają za postać historyczną. Takich ludzi nie interesuje zgłębianie tajemnicy Boga i kontemplacja Jego oblicza. Tak naprawdę zapatrzeni są w siebie i doskonałość własnych czynów. Boga nie potrzebują do czegokolwiek, najwyżej do wymawiania Jego imienia i to w taki sposób, który zdradza brak jakiegokolwiek przywiązania. Spotykamy ich wszędzie: na niedzielnej Mszy św., w klasztorach, w naszych rodzinach, w sobie...

Do takich ludzi Jezus kieruje swoje *Biada wam!* w dzisiejszej Ewangelii.

Pozdrawiam

Andrzej Danilewicz SVD

ABY CHRZEŚCIJANIE WSZĘDZIE,  
A ZWŁASZCZA W WIELKICH  
OŚRODKACH MIEJSKICH,  
STARALI SIĘ WNOSIĆ ISTOTNY  
WKŁAD W SZERZENIE KULTURY,  
SPRAWIEDLIWOŚCI, SOLIDARNOŚCI  
I POKOJU.

fot. Teresa An



Dzieci przed I Komunią św. w Tefuye na Tajwanie, ubrane w tradycyjne stroje ludu Tsou

Powołaniem każdego chrześcijanina jest ożywiać świat miłością. Współczesny zabiegany, czasem wręcz niehumaniczny świat jest bardzo spragniony dobrej nowiny o miłości. Wystarczy spojrzeć na wielkie ośrodki miejskie, przez które od świtu do późnego wieczora przemieszczają się tłumy ludzi, przejeżdżają setki tysięcy samochodów. Jest gwarno, tłoczno, wydawać by się mogło, że miasto kipi życiem, ale czy tak jest w rzeczywistości?

Zjawisko rozwoju wielkich regionów miejskich, tzw. urbanizacja, wiąże się z daleko idącymi zmianami w życiu człowieka i w funkcjonowaniu całych społeczeństw. W artykule 54 *Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym* znajdujemy zapis: „Uprzemysłowienie, urbanizacja i inne przyczyny rozwijające życie społeczne tworzą nowe formy kultury (kulturę masową), z czego rodzą się nowe sposoby myślenia, działania i spędzania wolnego czasu”. Zadaniem chrześcijan jest, aby w te nowe sposoby życia wprowadzać ducha Ewangelii tak, aby zabiegany wielkomiejski tłum tętnił prawdziwym życiem, które w obfitości daje tylko Jezus.

Obserwując dynamikę życia w aglomeracjach miejskich można łatwo zauważyć, że urbanizacja wielokrotnie więzi łączące człowieka z innymi (socjalizacja), jednocześnie nie sprzyjając dojrzewaniu osobowości oraz stosunkom osobowym (personalizacja). Wpływa to na anonimowość życia w wielkich miastach i prowadzi do doświadczenia bolesnej samotności w tłumie. Tendencje urbanizacyjne niszczycielsko wpływają również na przyjęte od wieków obyczaje i instytucje, takie jak rodzina, wspólnoty sąsiedzkie, a nawet na wspólnoty chrześcijańskie.

Taka sytuacja stanowi wyzwanie dla uczniów Chrystusa. Ważną wskazówką w tej kwestii mogą być słowa kard. Carla Marii Martiniego: „Miasto ześwieczone jest w nas samych

i musimy to przyznać; nie istniałoby na zewnątrz, gdyby nie było go w naszym wnętrzu. W sercu ludzkim – mówi Jezus – rodzą się złe myśli i uczynki. Zatem niewierne, obojętne, bałwochwalcze i niehumaniczne miasto nie istniałoby, gdybyśmy nie nosili go w naszych sercach”.

Niestety, chrześcijanie noszą dziś w sobie mentalność wielkiego miasta, pełnego hałasu, anonimowości, pośpiechu, braku wrażliwości i poczucia *sacrum*. Potrzeba zatem zajrzeć do własnego wnętrza, poddać je procesowi nawrócenia, oczyścić ze zgiełku, nieufności... Wkroczyć na drogę braterstwa, aby w zabiegany tłum anonimowych osób wnieść wartości sprawiedliwości i solidarności, aby żyć nową kulturą, wynoszącą na piedestał godność i piękno każdego człowieka, wartość wspólnoty i ideały prawdziwego życia. Można przyczyniać się do tego w wieloraki sposób: zaangażowanie w parafie, centrach duszpasterskich, akcjach charytatywnych, wspólnotach, ale przede wszystkim przez świadectwo życia radosnego i poddanego Chrystusowi. To chyba szczególne wyzwanie – aby wielkie miasta uczynić miejscem budowy cywilizacji miłości przez szerzenie w nich kultury, sprawiedliwości, solidarności i pokoju.

„Chrześcijanie powinni uczestniczyć czynnie w przedsięwzięciach zmierzających do budowania miast jako takich miejsc życia ludzi i większych wspólnot ludzkich, w których powstawałyby nowe wzory współżycia i sąsiedzkich stosunków, stwarzano by nowe sposoby realizacji sprawiedliwości społecznej i wszyscy podejmowaliby odpowiedzialność za wspólną przyszłość, przewidując zapowiadające się trudności. Ludziom stłoczonym w bezładzie miast – którego nie można dłużej tolerować – należy nieść posłannictwo nadziei, płynące z braterskiej sprawiedliwości” (List apostolski Pawła VI *Octogesima adveniens*, 12).

*Blanka Puchacz SSPS*



# sierpień 2010

ABY KOŚCIÓŁ BYŁ „DOMEM” WSZYSTKICH  
I Z GOTOWOŚCIĄ OTWIERAŁ DRZWI TYM,  
KTÓRYCH DYSKRYMINACJA RASOWA  
I RELIGIJNA, GŁÓD I WOJNY ZMUSZAJĄ  
DO EMIGROWANIA DO INNYCH KRAJÓW.



fol. archiwum Marka Wojtasia SVD

Dzieci w obozie dla uchodźców w Liberii

„**W** *Listach starego diabła do młodego C. S. Lewisa* diabeł Krętacz poucza swego bratanka Piołuna, »opiekującego się« młodym Brytyjczykiem, by pokazywał mu wady parafii, do której należy ten człowiek. Powinno go to doprowadzić do tak wielkiego niezadowolenia z księży i innych parafian, wystroju świątyni, stylu kazań i duszpasterstwa, że będzie chodzić od jednego miejsca do drugiego w poszukiwaniu idealnego kościoła, nieskazitelnej wspólnoty, oczywiście, według jego idealnych i nieskazitelnych wyobrażeń. Oderwanie od parafii, od wspólnoty, może rzeczywiście sprawić wiele kłopotów. Wystarczy popatrzeć na częsty zanik życia duchowego u ludzi, którzy wyjeżdżają do nowego środowiska, odrywają się od korzeni. Znam wiele parafii Polski, Białorusi, Włoch, widzę, że nie ma idealnej. Nikt nie jest idealny, zatem każda wspólnota nosi w sobie zarówno zalety, jak i wady tych, którzy ją tworzą. Taka jest trudna i wymagająca rzeczywistość Kościoła. Doświadczając jej, uświadamiam sobie, że jest ona moim miejscem, że ja też ją tworzę, jest moim domem, moją rodziną» (Anna Kulczycka, *Kościół moim domem*).

Odwołując się do biblijnej symboliki, Kościół określany jest często jako wędrujący przez historię ku wiecznemu szczęściu Lud Boży. Pomimo trudów, jakie musi na swojej drodze przezwyciężyć, pomimo rozmaitych przeszkód, błędząc niekiedy i popadając w różne formy zła, Lud Boży, karmiony Eucharystią i wspierany przez Ducha Świętego, zbliża się ciągle do celu. Ten biblijny obraz Kościoła wędrującego przez wieki, skłania do rewizji obrazu Kościoła pojętego jako potężna, doskonała, wykończona we wszystkich szczegółach budowla, o którą należy dbać, której należy bronić, ale która nie potrzebuje już jakichkolwiek zmian. Tak bowiem nie jest. Życie jest dynamiczne. Ustawicznie stawia przed człowiekiem i Kościołem nowe wyzwania i problemy. Zmienia się ludzka mentalność, kultura, nauka, styl życia, technologia i gospodarka. Przychodzą coraz to nowe zagrożenia: wojny, terroryzm, totalitaryzm, wielkie bezrobocie, nędza itd. Kościół od wieków wychodzi naprzeciw tym zagrożeniom. Na ile jest w stanie, chroni cierpiących i prześladowanych, występuje w ich obronie, upomina się o nich, otacza ich działalnością charytatywną itd. Kościół staje się DOMEM dla każdego.



Do rozpoznawalnych dziś znaków czasu niewątpliwie należy zaliczyć migracje – zjawisko, które w ciągu niedawno zakończonego stulecia nabrało charakteru „strukturalnego”, stając się istotną cechą światowego rynku pracy, pod wpływem m.in. tak silnego bodźca, jakim jest globalizacja. Oczywiście w tym znaku czasów łączą się ze sobą rozmaite elementy. Zjawisko to obejmuje bowiem migracje zarówno wewnątrz danego kraju, jak i poza jego granice; przymusowe i dobrowolne; legalne i nielegalne; wiąże się z nim również plaga, jaką jest handel ludźmi. Nie można też zapominać o studentach zagranicznych, których liczba rośnie z każdym rokiem. Kiedy Jezus był Dzieckiem, również dzielił los migranta, jak bowiem opowiada Ewangelia, aby uniknąć zagrożenia ze strony Heroda, musiał razem z Józefem i Maryją szukać schronienia w Egipcie (zob. Mt 2,14).

Adaptując swoją misję do kultur różnych narodów, wchodząc w ich życie, Kościół nigdy nie może zapominać o otaczaniu opieką ludzi biednych, chorych, prześladowanych, bezrobotnych i samotnych. Nie może jednak ograniczać się tylko do takich działań i dostosowywać się do sekularnego, utilitarnego myślenia rządzących państwami i widzących tylko doczesny wymiar losu ludzi potrzebujących pomocy, gdyż wówczas stałby się tylko jedną z wielu instytucji społecznych nastawionych wyłącznie na cele doczesne oraz zatraciłby sens swojej zasadniczej misji, którą jest nawracanie ludzkich serc do Boga i prowadzenie narodów do zbawienia wiecznego.

Św. Paweł mówi do ochrzczonych, czyli do nas, że staliśmy się *domownikami Boga* (Ef 2,19), że jesteśmy *mieszkańcami Boga przez Ducha* (Ef 2,22). Nie jesteśmy w Kościele obcymi. To ma być nasz dom. W naszych domach rodzinnych nie jesteśmy gośćmi, ale domownikami, czyli tymi, którzy aktywnie je budują. To, jak wygląda nasz dom, czy jest nam ciepło, czy mamy co zjeść, gdzie się schronić, porozmawiać, odpocząć, zależy przecież od naszego trudu i zaangażowania. Ode mnie więc i od Ciebie zależy, czy drugi człowiek, którego los skazał na tułaczkę po świecie, będzie się czuł w Kościele jak w domu.

Dominika Jasińska SSPS



o. Jan J. Stefanów SVD

## w świetle Słowa

*Z wielkości i piękna stworzeń poznaje się przez podobieństwo ich Stwórcę (Mdr 13,5).*

# Tropem szalonego siewcy

**Z**yjemy w społeczeństwie, które w coraz większym stopniu ulega procesowi urbanizacji. Objawia się to nie tylko tym, że z roku na rok nasze miasta stają się coraz większe, a wyludnieniu podlegają obszary wiejskie, ale zmienia się także nasza mentalność, sposób, w jaki postrzegamy otaczającą nas rzeczywistość. Wyrazem tego może być żartobliwe stwierdzenie, które nierzadko usłyszeć można wśród mieszkańców wsi, że dzieci wyrastające w miastach są przekonane, iż krowy na wsi dają mleko od razu zapakowane w plastikowe kartoniki. Warto zauważyć też, że np. prognozy pogody podawane w telewizji przygotowywane są głównie z myślą o ludziach mieszkających w miastach. Niejednemu rolnikowi srodze zirytować może pani meteorolog, zapowiadająca z szerokim uśmiechem „dobrą, słoneczną pogodę”, podczas gdy na jego polach rośliny usychają z braku deszczu. Nie ulega jednak wątpliwości, że słoneczna pogoda zawsze jest dobra dla mieszkańców miast, dla których obszary wiejskie są przestrzenią użyteczną jako miejsce wytchnienia i odpoczynku w blasku słonecznych promieni. Potwierdzają to w sposób ewidentny sznury samochodów wywozących z miast mieszkańców, którzy udają się „na wieś”, aby odpocząć na świeżym powietrzu, wśród zieleni i w wolnej przestrzeni. Te same karawany samochodów wciskają się potem w niedzielne wieczory w miejskie ulice, wypełniając każdy, najmniejszy nawet skrawek wolnej powierzchni. Człowiek współczesny to niewątpliwie coraz bardziej *homo urbanus* – człowiek miejski.

### Lilie, rosa, księżyc, borsuki...

Warto sobie uświadomić, że ten proces urbanizacji i towarzysząca mu zmiana mentalności mają bardzo znaczący wpływ na naszą relację z Bogiem i na naszą religijność. Powszechnie obserwowana sekularyzacja, czyli zanikanie wymiaru religijnego naszej rzeczywistości, jest tego

bezpośrednią konsekwencją. Mechanizm tego zjawiska zauważyć możemy bardzo wyraźnie w odniesieniu do Biblii. Dlaczego ludzie nie czytają Biblii? – gdyż po prostu jej nie rozumieją. I to nie tylko ze względu na przestrzeń czasową, ale głównie ze względu na... język. Księga Biblii powstała wśród ludów pastersko-rolniczych, w czasach gdy kulturą dominującą była kultura agrarna. Stąd też język w niej użyty jest językiem agrarnym – obrazy, jakie przewijają się przez strony Biblii, w przytłaczającej większości są obrazami odwołującymi się do świata przyrody, do zjawisk w nim zachodzących, do życia roślin i zwierząt. Przyjrzyjmy się kilku przykładom:

*Ty zdroje kierujesz do strumieni, co pośród gór się sączą; poją one wszelkie zwierzęta polne, tam dzikie osły gaszą swe pragnienie; nad nimi mieszka ptactwo powietrzne, spomiędzy gałęzi głos swój wydaje. Z Twoich komnat nawadniasz góry, aby owocem Twych dzieł nasycić ziemię. Każesz rosnąć trawie dla bydła i roślinom, by człowiekowi służyły, aby z roli dobywał chleb i wino, co rozwesela serce*

*ludzkie, by rozpogadzać twarz oliwą, by serce ludzkie chleb krzepił. Drzewa Pana mają wody do syta, cedry Libanu, które zasadził. Tam ptactwo zakłada gniazda, na cyprysach są domy bocianów. Wysokie góry dla kozic, a skały są kryjówką dla borsuków (Ps 104,10-18).*

*Przypatrzcie się liliom na polu, jak rosną: nie pracują ani przędą. A powiadam wam: nawet Salomon w całym swoim przepychu nie był tak ubrany jak jedna z nich (Mt 6,28-29). Wieczorem mówicie: „Będzie piękna pogoda, bo niebo się czerwieni”, rano zaś: „Dziś burza, bo niebo się czerwieni i jest zasępione” (Mt 16,2-3).*

Kto z nas widział kryjówkę borsuka? Kto w gęstwinie drzew tropi ptasie gniazda? Kto potrafi obserwować znaki na niebie i ich wpływ na pogodę? Kto widział dziko rosnącą piękną lilie polną? W jakim stopniu te wszystkie obrazy są dla nas zrozumiałe, jak dalece są dla nas czytelne?

### Szalony siewca

Pozwolę sobie przytoczyć wymowną anegdotę z czasów mojej pracy duszpa-



Kościółek św. Mikołaja w wąwozie Samaria na Krecie

foto: Lidia Popielewicz



Henryk Jerzmański

## BYĆ DAREM

sterskiej w Ekwadorze. Na spotkaniu jednej ze wspólnot w parafii Quinsaloma czytaliśmy przypowieść o siewcy (Mk 4,3-9). Ze względu na to, że wielu członków wspólnoty nie potrafiło czytać, zwyczajem było czytanie tekstu cztery, pięć, a nawet sześć razy. Podczas tego spotkania zauważyłem, że jeden z mężczyzn wraz z kolejnym czytaniem coraz bardziej się emocjonował. W końcu nie wytrzymał i powiedział: *Padre, ese sembrador estaba o loco o borracho!* – „Ojcie, ten siewca był albo szalony, albo pijany!”. I zaraz dodał: „Ja, jak się ziarno, to rzucam je na ziemię, którą uprawilem, a nie na drogę, po krzakach czy po kamieniach!”.

Dla tego prostego ekwadorskiego wieśniaka tekst ten był bardzo zrozumiały. Sam pracując na roli, w lot pochwycił przesadę zawartą przez Jezusa w tej przypowieści. Odkrył Boga jako „szalonego siewcę”, który szczodrze sieje swoje Słowo, nie zważając na podłoże. Podobnie łatwo może zrozumieć tę przypowieść ktoś, kto hoduje kwiaty, pracuje na roli czy spędza czas na działce, uprawiając kwiaty, warzywa i owoce. Kontakt z przyrodą pozwala zrozumieć język nawiązujący do życia przyrody.

## Wakacje z Biblią

W okresie letnim większość z nas udaje się na zasłużone urlopy i wakacje. Przemierzamy góry, zaszywamy się w wiejskiej ciszy, udajemy się nad morze czy nad jeziora, co zamożniejsi doświadczają życia w tropikach. Dla innych jest to okres wytężonej pracy na polach przy zbiorze tego, co wiosną zasiali i zasadzili. Dla ogromnej większości z nas jest to więc czas intensywnego kontaktu z przyrodą – powrotu do natury. Warto więc może dopełnić to przeżycie sięgnięciem do tekstu Biblii, która pomoże nam spojrzeć głębiej – podziwiając piękno przyrody dostrzec Tego, który ją i nas stworzył i podtrzymuje, gdyż... *od stworzenia świata niewidzialne Jego przymioty – wiekiusta Jego potęga oraz bóstwo – stają się widzialne dla umysłu przez Jego dzieła* (Rz 1,20). W ten sposób także język Biblii stanie się dla nas bardziej czytelny i zrozumiały, i być może będziemy chcieli sięgnąć do niej, gdy wrócimy do naszej plastikowo-asfaltowo-betonowej codzienności.

Jan J. Stefanów SVD

Nie chodzi o moje osobiste wspomnienia, choć i one mają znaczenie, ale o przypomnienie postaci, która odegrała i wciąż odgrywa pozytywną, twórczą rolę zarówno w moim życiu, jak i w życiu wielu innych ludzi. A w dzisiejszych, tak bardzo rozchwieanych czasach, nie wydaje się to ani łatwe, ani proste – przebić się przez codzienność. Tylko ludzie o wielkiej sile ducha i intelektu, bez narzucania się innym i z szacunkiem dla odmiennych poglądów, są w stanie w tak zwyczajny sposób podjąć dialog dotyczący spraw fundamentalnych: relacji między człowiekiem a Bogiem i relacji międzyludzkich, a ściślej rzecz biorąc, znaczenia tych fundamentalnych wartości dla życia indywidualnego, społecznego – bez wtrącania się do doraźnej polityki.

Minęła właśnie dziesiąta rocznica śmierci ks. prof. Józefa Tischnera (12 marca 1931 – 28 czerwca 2000), wspaniałego człowieka, filozofa i duszpasterza. Spotkałem go osobiście tylko raz w życiu, w listopadzie 1981 r., a więc w okresie szczególnie trudnym dla Polski i chyba dla większości z nas. Z gronem przyjaciół pojechałem specjalnie na tę kilkugodzinną ucztę duchową do Krakowa. Najkrócej mówiąc, liczyłem na odrobinę nadziei, której nam wtedy, na krótko przed wprowadzeniem stanu wojennego, bardzo brakowało. Nie zawiodłem się. I choć śledziłem prace ks. prof. Józefa Tischnera wcześniej, to przecież takie osobiste zetknięcie się z człowiekiem, który był już dla mnie mistrzem i który w dalszym ciągu ma ogromny wpływ na moje myślenie i moją świadomość, także religijną, słowem – na mój rozwój, było swego rodzaju konfrontacją moich oczekiwań z rzeczywistością. Wszyscy wyszliśmy z tego spotkania wzmocnieni nadzieją i przekonaniem, że za żadną cenę i w żadnej sytuacji nie wolno człowiekowi rezygnować z wartości, które są nam bliskie i dzięki którym stajemy się pełniejszymi ludźmi. Także jako członkowie społeczeństwa. A nade wszystko nie wolno nam rezygnować z wolności.

Nie narzucał swojego myślenia innym, przeciwnie – starał się zawsze tę inność zrozumieć. Służył otwartym i bezpośrednim stawianiem problemów ważnych, choćby po to, by razem dochodzić do prawdy. Nie moralizował, nie potępiał, ale też nigdy nie zachowywał się tchórzliwie. Ewan-

gelizował w duchu soborowym, otwartym, co wymagało szczególnej delikatności i co nie zawsze zjednywało mu sympatyków. Także w samym Kościele.

Ten góral z Łopusznej był człowiekiem wiary rozumnej, niosącej dar wolności. Miał wyjątkowy talent, nawet w najmniej spodziewanych i sprzyjających okolicznościach, odsłaniania piękna życia i urody świata. Czasem tylko jednym słowem lub dowcipnym powiedzeniem. Ale był też cenionym, nie tylko w Polsce, wielkim filozofem. To połączenie, paradoksalnie, powodowało, że nawet najpoważniejsze problemy umiał przekazywać w formie anegdoty. Chyba wszyscy znamy jego poczucie humoru, które zjednywało mu wielką sympatię ludzi. To fenomen, bo umiał mówić zajmująco o Panu Bogu i sprawach bardzo ważnych zarówno dzieciom, góralom, stoczniovcem, jak i intelektualistom.

Nie bał się podejmowania tematów ważnych, zarówno filozoficznych, jak i społecznych. Pisał m.in. o Heglu i Heideggerze, ale też o wartości pracy i międzyludzkiej solidarności. Był też nieoficjalnym kapłanem tej pierwszej, wspaniałej „Solidarności”. A o nauczaniu Chrystusa mówił tak, jakby to właśnie On był pośród nas i rozmawiał z nami o naszych codziennych, zwykłych problemach, nawet tych wydawałoby się najdrobniejszych. To rzadka umiejętność.

Śmierć każdego człowieka oznacza jakąś pustkę, przede wszystkim dla jego bliskich. Ale właśnie w czasie kwietniowych dni żałoby narodowej, uczestnicząc w niej, odczułem szczególnie dotkliwie brak kogoś takiego, jak ks. prof. Józef Tischner. Kogoś, kto szanując ludzkie emocje, umiałby jednak rozumnie mówić o tajemnicy, jaką jest śmierć. I nie mieszać polityki do tej tajemnicy.

Możemy tylko podziękować Panu Bogu za to, że był z nami. Za jego myśli, słowa i książki, po które w każdej chwili można sięgnąć. Choćby tylko po to, by zapytać siebie samego, jak on zachowałby się w tej sytuacji i co by powiedział. I za jego świadectwo życia.

Henryk Jerzmański

### ŚWIĘCENIA KAPŁAŃSKIE W PIENIĘŻNIE

Jest taki dzień w roku, kiedy Misyjne Seminarium Duchowne w Pieniężnie jest przepełnione ogromną radością i Bożą obecnością – to dzień święceń kapłańskich. W tym roku ta wielka uroczystość miała miejsce w niedzielę 16 maja. Do grona prezbiterów Kościoła zostało włączonych sześciu werbistów.

Uroczystość rozpoczęła się bardzo ważną chwilą, kiedy rodzice przyszłych neoprezbiterów udzielili swoim synom błogosławieństwa i w procesji wprowadzili ich do świątyni.

Liturgii święceń przewodniczył abp Henryk Hoser SAC, ordynariusz diecezji warszawsko-praskiej. Zwra-



tot. Feliks Kubicz SVD

#### Bp Henryk Hoser SAC i neoprezbiterzy

Dzień święceń zakończył się wieczornym błogosławieństwem prymicyjnym, którego neoprezbiterzy udzielili bliskim, współpracownikom i wszystkim zaproszonym gościom.

Uroczystość była ważnym akcentem w kończącym się Roku Kapłańskim. Nowo wyświęconych kapłanów polecamy pamięci modlitewnej, aby w mocy Ducha i wiernej miłości Jezusowi prowadzili powierzonych sobie ludzi ku zbawieniu.

*Bartłomiej Parys SVD*

### WIZYTA SEMINARZYSTÓW Z SIEDLEC

W dniach 1-3 maja br. mieliśmy okazję gościć w naszym domu kleryków czwartego roku z Wyższego Seminarium Duchownego diecezji siedleckiej, którzy poznawali piękno warmińskiej i pomorskiej ziemi. Była to dla nas szansa nawiązania



tot. Feliks Kubicz SVD

#### Bp Henryk Hoser SAC udzielający sakramentu kapłaństwa

cając się do kandydatów, przypomniał niedawne słowa Benedykta XVI, wypowiedziane w Fatimie, kiedy podczas spotkania z duchowieństwem i osobami konsekrowanymi Ojciec Święty wezwał ich do wierności powołaniu i do gorliwości w staraniach o świętość życia. Abp Hoser zachęcił przyszłych kapłanów, aby taki właśnie przyjęli kierunek wzrostu w wierze i posługi w Kościele.

W kulminacyjnej części uroczystości sześciu diakonów zostało ustanowionych prezbiterami Kościoła, a następnie w serdecznym geście braterskiej miłości zostali przyjęci do grona koncelebrujących kapłanów i mogli sprawować Eucharystię pod przewodnictwem biskupa.



tot. Paweł Wodzień SVD

#### Mecz między klerykami z Pieniężna i z Siedlec

znajomości i wymiany poglądów. Spotykaliśmy się na Eucharystii i posiłkach, a 2 maja wieczorem urządziliśmy wspólne ognisko. Ostatniego dnia spotkania roze-

graliśmy mecz piłki nożnej. Dziękujemy naszym Gościom za wizytę i zapraszamy ponownie!

*Paweł Wodzień SVD*

### NOWA RADA PROWINCJALNA

30 kwietnia br. nasza Prowincja przeżywała uroczystość inauguracji kadencji nowo wybranej Rady Prowincjalnej i Prowincjała. Ceremonie miały miejsce w Domu Misyjnym św. Wojciecha w Pieniężnie.

Podczas wieczornego nabożeństwa sekretarz prowincjalny, o. Eryk Koppa SVD odczytał nadesłane z generalatu dekrety nominacyjne, w myśl których ojciec generał i jego Rada powołali



tot. Paweł Wodzień SVD

#### O. Andrzej Danilewicz SVD, ponownie wybrany na przełożonego Polskiej Prowincji Księży Werbistów

na stanowiska radców: o. Jana Wróblewskiego SVD, o. Michała Janoszkę SVD, o. Marka Adamczyka SVD i br. Tadeusza Górkę SVD; na urząd prowincjała został ponownie mianowany o. Andrzej Danilewicz SVD.

Podczas nabożeństwa ojciec prowincjał podziękował dotychczasowej Radzie Prowincjalnej, w skład której wchodził: o. Jan Wróblewski SVD, o. Szczepan Szpyra SVD, o. Krzysztof Łukoszczyk SVD i br. Piotr Szewczuk SVD. Wezwał także wszystkich współpracowników do świadczenia o miłości Chrystusa – Słowa Wcielonego, aby zgodnie z naszym zawołaniem „Serce Jezusa żyło w sercach wszystkich ludzi”.

*Paweł Wodzień SVD*

### PRELEKCJA W MUZEUM

9 maja br. w Muzeum Powstania Warszawskiego o. Janusz Brzozowski SVD wygłosił prelekcję z okazji 70. rocznicy męczeństwa bł. o. Stanisława Kubisty SVD. W spotkaniu udział wzięli m.in. parafianie z Kostuchny, rodzinnej parafii bł. Stanisława.

### VI ZJAZD MISYJNY NYSA 2010



**„Dzielmy się wiarą jak chlebem”**

sobota, 25 września 2010 r.

klasztor i parafia ojców werbistów w Nysie

kontakt:

tel. 77 431 04 00

(pn.-pt. w godz. 9.00-16.30)

[www.seminarium.org.pl/referat](http://www.seminarium.org.pl/referat) – VI Zjazd

Misyjny Nysa 2010

Serdecznie zapraszamy dzieci, młodzież,  
nauczycieli i katechetów!

### CZWARTA ROCZNICA ŚMIERCI O. MARIANA ŻELAZKA SVD



Kartka pocztowa wydana przez Poczte Polską staraniem księży werbistów dla uczczenia osoby o. Mariana Żelazka SVD

### MŁODZI Z BIBLIĄ

O 29. rocznicy zamachu na życie Jana Pawła II pamiętali na Jasnej Górze diecezjalni finaliści Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej. Uczestnicy III Częstochowskiego Spotkania Młodych z Biblią dziękowali za cud ocalenia wielkiego Rodaka i wyrwanie Europy z niewoli komunistycznej. Prosimi, by Polacy pozostali wierni krzyżowi i Ewangelii. Nie zabrakło modlitwy za Benedykta XVI i jego pielgrzymkę do Portugalii.

Młodzi przeszli ścieżką edukacyjną o najnowszej historii Polski „Zło dobrem zwyciężaj”, przypominającej niezwykłych kapłanów a zarazem wielkich Polaków: ks. Jerzego Popiełuszkę, prymasa kard. Stefana Wyszyńskiego i Jana Pawła II. Za ich przyczyną prosili za Polskę. Jako wotum złożyli petycję o szacunek dla krzyża i jego obecność w życiu publicznym. Na znak pamięci, że tylko pod tym znakiem Polska jest Polską, a Polak Polakiem, otrzymali symboliczne krzyżyki.

Spotkanie Młodych z Biblią ma charakter formacyjno-organizacyjny. Tym razem przedstawiciele niemal wszystkich polskich diecezji rozważają Pisma Janowe, przygotowując się do czerwcowego finału Konkursu Wiedzy Biblijnej. W tegorocznej edycji konkursu udział wzięło prawie 30 tys. uczniów szkół ponadgimnazjalnych.

### KONGRES O DIALOGU MIĘDZYKULTUROWYM I MIĘDZYRELIGIJNYM

Rok 2010 został ogłoszony przez Organizację Narodów Zjednoczonych Rokiem Zbliżenia Kultur. Z tej okazji, w dniach 11 i 12 maja w stolicy Burundi Bużumburze odbywał się krajowy kongres poświęcony dialogowi międzykulturowemu i międzyreligijnemu.

W spotkaniu wzięli udział przedstawiciele Kościoła katolickiego i anglikańskiego oraz wspólnoty muzułmańskiej. Przybyli również przedstawiciele rządu, korpusu dyplomatycznego i świata nauki.

### W 400. ROCZNICĘ ŚMIERCI O. MATTEO RIKKIEGO SJ

Dziedzictwu największego misjonarza Chin, jezuitę Matteo Ricciego, który dotarł na dwór cesarskiej dynastii Ming, poświęcona była międzynarodowa konferencja naukowa, która odbyła się w dniach 10-11 maja w Obrze w Wielkopolsce w Wyższym Seminarium Duchownym Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej. Rocznicą śmierci wielkiego jezuitę stała się okazją

do omówienia roli misjonarzy jako tych, którzy budują duchowe mosty między odległymi cywilizacjami.

Konferencja została zorganizowana przez Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu – Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej oraz Wydział Teologiczny, a także przez misjonarzy oblatów.

### WZROST LICZBY CHRZEŚCIJAN I MUŻULMANÓW

W ciągu ostatnich ponad 100 lat nastąpił wielki wzrost liczby chrześcijan i muzułmanów w Czarnej Afryce, tzn. na obszarze na południe od Sahary. O ile w 1900 r. żyło ich tam odpowiednio 7 i 11 mln, to na początku br. liczba chrześcijan wzrosła do 470 mln, a muzułmanów do 234 mln. Dane te pochodzą z raportu, ogłoszonego 15 kwietnia w Waszyngtonie przez Ośrodek Badań Kościelnych.

Obecnie co piąty chrześcijanin i co siódmy muzułmanin na świecie mieszka w Afryce Subsaharyjskiej. Biorąc przy tym pod uwagę Afrykę Północną, w zdecydowanej większości islamską, można stwierdzić, że w tej części świata istnieje względna równowaga między wyznawcami obu wielkich religii monoteistycznych: mieszka tam ok. 400 mln chrześcijan i 500 mln muzułmanów.

### BIBLIA W 2508 JEZYKACH

Coraz więcej ludzi na świecie może czytać Biblię w swoich rodzimych językach. Według najnowszych danych Światowej Federacji Towarzystw Biblijnych w Reading w Wielkiej Brytanii Biblia w całości lub poszczególne jej części są dostępne w 2508 językach.

Stary i Nowy Testament przetłumaczono w całości na 459 języków, o 21 więcej niż przed dwoma laty. Nowy Testament jest dostępny w 1213 językach, czyli o 45 więcej niż w 2008 r.

Najwięcej przekładów dokonano w Azji (1052), następnie w Afryce (703) oraz w Ameryce Północnej i Łacińskiej (512). W Europie i na Bliskim Wschodzie Księgę Ksiąg w całości lub części można czytać w 210 językach. Ponadto są przekłady na esperanto i na dwa inne tzw. języki sztuczne.

Liczbę istniejących na świecie języków szacuje się na 6900. Do Światowej Federacji Towarzystw Biblijnych należy obecnie 145 krajowych Towarzystw Biblijnych. Głównym celem działalności Federacji jest udostępnianie orędzia Pisma Świętego we wszystkich językach.

za [www.wiara.pl](http://www.wiara.pl), [opoka.org.pl](http://opoka.org.pl), [ekai.pl](http://ekai.pl)



Friedbert Ewertz SVD, Chiny

## DZIECKO W KARTONIE

*Krótko przed obiadem wróciłem z Qingdao do Seminarium Duchownego w Pekinie. Jedna z naszych siostr zakonnych zwróciła się do mnie: „Ma brat odwiedzić. Proszę pójść za mną”. „Ja? Odwiedzić? – pomyślałem. – Któż to może być? Nikt się nie zapowiadał.”*

Poszedłem z siostrą do biblioteki. Rozejrzałem się. Twarz jednej z siostr w bibliotece wydała mi się znajoma. Podeszła ona do mnie i powiedziała, że przyjechała z Wangge, z prowincji Anhui. „Ach! – zareagowałem. – Jesteście z Anhui i miejscowości, w której odwiedziłem ks. Ling”. „Przypominam sobie, że był brat u nas w Wangge” – powie-

działa siostra, która przedstawiła się jako s. Zhang Lichuan. Jedna z towarzyszących jej zakonnice trzymała na ramieniu małe dziecko. Spojrzałem na nie i zauważyłem, że lewe oko miało odwrócone, tak że nie mogło nim patrzeć. Zwróciłem się do dziecka, a wtedy s. Zhang Lichuan, trzymając je w ramionach, powiedziała: „To ks. Ling polecił mi przyjechać z nim do brata”.

Jak się okazało, podróż z tym małym dzieckiem trwała 14 godzin. „Skąd je macie?” – spytałem. „Znaleźliśmy je w papierowym kartonie przed drzwiami kościoła” – usłyszałem. Kiedy próbowałem się dowiedzieć, kim są rodzice dziecka, siostry odpowiedziały: „Tego nie wiemy, nie znamy ich”. Nieznane dziecko, sierota w papierowym kartonie! „Potrzebujecie pomocy?” – spytałem. S. Zhang potwierdziła. Wyjaśniła, że ks. Ling

jest obecnie na studiach w Niemczech i to on powiedział, że mogę pomóc.

Właściwie już w ubiegłym roku zdałem sobie sprawę, że w Wangge istnieje problem porzuconych dzieci. Ks. Ling mówił mi o tym. Choć los tego dziecka chwycił za serce, cieszyłem się, że przyniesiono je do mnie, a jeszcze bardziej, że będę mógł dać mu dach nad głową i nawet coś więcej – prawo do życia. Zbierało mi się na płacz. Wziąłem dziecko na ręce i próbowałem wywołać uśmiech na jego twarzy, co mi się w końcu udało. Rzeczywistość jednak była daleka od tego, aby chciało się śmiać.

Przypomniały mi się słowa z naszego folderu informacyjnego „Przywrócić życie porzuconym dzieciom w Chinach”. Nie mają głosu i nikt nie liczy się z nimi. I parafraza słów Jezusa: „Byłem porzucony, a zadbałście o mnie! Stałem się kaleką, a wy przyjęliście mnie. Zostałem odrzucony, a wyście mnie przygarnęli. Zostałem bezdomny, a wy daliście mi dom. Nie powinienem żyć, a wy darowaliście mi życie” (por. Mt 25,35-36). Wszystko to w tym przypadku było gorzką prawdą. *Syn Człowieczy nie ma miejsca, gdzie by głowę mógł oprzeć* (Łk 9,58). Czyż to małe dziecko nie było po-



W czasie spotkania ze Słowem Bożym

dobne do Jezusa? – pomyślałem potem. Bez opieki, pozostawione na pastwę losu, odrzucone z powodu kalectwa. *Nie miał On wdzięku ani też blasku, aby na Niego popatrzeć, ani wyglądu, by się nam podobał* – podobnie jak cierpiący Sługa Jahwe u proroka Izajasza (53,2b).

Z drugiej strony, prawda objawiła się również w przyjęciu małości przez siostry: dały mu dom, dały mu życie i przywróciły prawo do życia. Jakże wymowne było całe zdarzenie: dziecko położone pod drzwiami kościoła, które dla każdego stały i zawsze stoją otwo-

rem, a zwłaszcza dla kogoś skrzywdzonego, słabego, pozbawionego prawa do głosu, niechcianego, porzuconego, uznanego za bezwartościowego. Oby takich kościelnych drzwi, zwłaszcza dla wszystkich odrzuconych, było w Chinach jak najwięcej.

W ostatnim czasie mogłem doświadczyć, jak wielkim błogosławieństwem w tym kraju jest praca sióstr zakonnych. Troszczą się o ludzi starych,

pozostawionych samym sobie, chorych w wioskach, sieroty i porzucone dzieci. Siostry są do dyspozycji wszystkich, bez względu na pochodzenie czy religię. Za takie ich zaangażowanie mogę tylko dziękować Bogu. Dziękuję też moim dobroczyńcom w ojczyźnie. Bez ich wspólnego serca niewiele mógłbym tu zrobić.

*tłum. Antoni Koszorz SVD*



Chińskie dzieci dziękujące za pomoc z zagranicy, dzięki której można było zakupić Biblię

## Bóg w chatce

Stała w kolejce i widać było, że bardzo źle się czuła. Kiedy weszła do pokoju przyjąć, zauważyłam, że jej ciało było pokryte wielkimi ranami. Matka zwracała się do niej Fulufhelo, co w języku venda znaczy nadzieja. Usiadła i spokojnie zaczęła opowiadać o swojej chorobie.

„Od urodzenia mam te rany na całym ciele i nikt nie może mi pomóc. Ostatnio piję wieczorami sporo piwa, by móc zasnąć. Rany wtedy pogarszają się, ale ból maleje i zasnąć łatwiej. Trudno żyć z ranami, które są widoczne dla wszystkich i każdy podejrzewa inną ich

przyczynę. Jedni mówią, że to choroba po pradziadkach, drudzy, że kara, inni, że to ludzie mi źle życzyli.”

Dałam jej kilka potrzebnych lekarstw. Pomodliliśmy się wspólnie i kazałam wrócić po miesiąc. Minął rok i dziś Fulufhelo znowu pokazała się w naszej klinice. Zauważyłam u niej prawie takie same rany, ale ona od razu zaczęła dziękować. „Pamiętasz mnie? – spytała nieśmiało. – Podarowałaś mi prawie rok bez ran. To najlepszy czas w moim życiu. Mąż wrócił. Nie potrzebuję już piwa, by zasnąć. Bóg narodził się na nowo w mojej chatce – podarował mi dziecko,

a wraz z nim siłę, aby znosić wszystkie rany mojego życia, te widoczne i te niewidoczne. Bóg na nowo narodził się we mnie, a wraz z Nim chęć do życia i do miłości.”

Kiedy wychodziła z naszej misji, uśmiechała się i coś szeptała. Matka spojrzała na mnie i po cichu zdradziła jej sekret: „Rozmawia ze swoimi aniołami. Zawsze, kiedy jest daleko od swojego skarbu – dziecka i chatki, prosi aniołów, by strzegły stajenki jej życia, gdzie Bóg na nowo odnalazł swe miejsce”.

Często tak w życiu bywa, że to właśnie w naszych ranach Bóg znajduje Swoją stajenkę i posyła aniołów, byśmy się uśmiechali.

*Dolores Zok SSPS, RPA*



***Laudate pueri Dominum! Chwalcie, o dziatki, chwalcie imię Pana!  
Niech imię Pańskie będzie błogosławione odtąd i aż na wieki!  
Od wschodu słońca aż po zachód jego niech imię Pańskie będzie  
pochwalone! (por. Ps 113,1-3). Kiedy rozważam słowa tego Psalmu,  
mam przed oczyma twarze dzieci całego świata: od Wschodu  
aż do Zachodu, od Północy  
do Południa. Do was, moi mali  
przyjaciele, bez względu  
na różnice języka, rasy,  
czy narodowości mówię:  
Chwalcie imię Pana!***

**Jan Paweł II, List do dzieci *Tra Pochí Giorno*  
w Roku Rodziny, 1994 r.**

**www.werbisci.pl**

zdjęcia: Andrzej Danilewicz SVD (Indie),  
Piotr Handziuk SVD (Demokratyczna Republika  
Konga), Jerzy Kuźma SVD (Papua Nowa  
Gwinea), Judyta Ligieża SSPS (Etiopia),  
Lidia Mazur SSPS (Filipiny),  
Marta Sojka SSPS (Angola),  
Leszek Wilman SVD (Argentyna)







Nadzieja Lewczenko SSpS,  
Rosja (Syberia)

S. Nadzieja  
Lewczenko SSpS  
w Domu Nadziei  
w Irkucku

# Aby dzieci miały dom i nadzieję

*Jakie to szczęście być misjonarką! Jakie to szczęście być misjonarką wspólnie z Wami!*

*Miałam już okazję opowiedzieć o radości posługiwania w Domu Nadziei w Irkucku na Syberii, co uważam za wspólne z Wami dzieło, ponieważ bez wsparcia duchowego i materialnego nie miałoby ono racji bytu. Dom Nadziei stał się też moim domem, bo takie noszę imię. Moim domem i moim zadaniem: aby wszystkie dzieciaki, którymi się opiekuję i będę opiekować, miały dom i nadzieję.*

Myślę, że nam się udało. Nasze zgromadzenie kupiło mały, stary, drewniany domek, który wkrótce okazał się zbyt mały. Po raz kolejny zgromadzenie i misyjni przyjaciele okazali nam pomoc przy kapitalnym remoncie i rozbudowie domu. Rozbudowałyśmy parter i dobudowałyśmy drugie piętro, co dało więcej możliwości pracy w różnych grupach wiekowych i większą różnorodność zajęć.

## Obdarować miłością

Domek funkcjonuje już od ponad dwóch lat. Wszystkie przychodzące tu dzieci pochodzą z rodzin patologicznych, których w Rosji nie brakuje. Moim marzeniem jest, aby wszystkie nasze dzieciaki, otrzymawszy miłość i zaspokojenie podstawowych potrzeb, poradziły sobie

w dorosłym życiu lepiej, niż potrafili to zrobić ich rodzice.

Dzieci w większości mają jedno z rodziców, ale codziennie spotykają się z przemocą, alkoholem, brakiem opieki, jedzenia, ubrań, leków... W mieście, w którym zima trwa większą część roku i mrozy są silniejsze niż jesteśmy w stanie sobie wyobrazić, wszystkie podstawowe potrzeby stają się jeszcze bardziej podstawowe. Czy wyobrażamy sobie sytuację, w której 5-letnia dziewczynka ma obudzić pijaną matkę, dlatego że wybuchł pożar? Albo czy byłibyśmy w stanie, mając 10 lat, prowadzić dom, sprzątać, gotować, prać, dbać o młodszego brata z autyzmem i jeszcze dobrze się uczyć? Czy poradziłibyśmy sobie w wieku 9 lat z samodzielnym funkcjonowaniem, dlatego że ojciec odszedł,



a matka tygodniami pracuje albo nadrabia zmarnowane dzieciństwo? Myślę, że nasze dzieci śmiało mogą być nazwane bohaterami. U nas, pod naszą opieką, mogą uczyć się, rozwijać, coś zjeść, a przede wszystkim mieć jedyne miejsce na świecie, gdzie mogą czuć się bezpiecznie, gdzie nie złego im się nie stanie, gdzie kochają je – nie tylko siostry i wolontariusze, ale też wszyscy przysyłający paczki z ubraniami i kredkami, potrafiący dzielić się z nami, sami doświadczając biedy. W naszym ośrodku dajemy dzieciom nie tylko dach nad głową, ale staramy się zapewnić im atmosferę miłości i akceptacji, aby uwierzyły w siebie, w swoją godność i poczuły, że są kochane przez Boga i ludzi. Dzieci przychodzą do nas zarówno przed zajęciami w szkole, jak i po lekcjach. W tym czasie mogą m.in. odrabiać prace domowe, zjeść wspólny obiad, mieć czas na zabawę, rozwijać swoje zdolności w różnych grupach wiekowych. Wiemy od dzieci, że dla niektórych herbata, którą piją przed pójściem do domu, i kanapka lub ciasteczka, to ostatni posiłek w ciągu dnia.

### Biednemu wiatr w oczy

Wszystko byłoby dobrze, gdyby nie Święta Bożego Narodzenia. Jak to się mówi, biednemu zawsze wiatr w oczy. Na Syberii była bardzo surowa zima. Temperatura nie tylko spadała do  $-40^{\circ}\text{C}$ , ale zmieniała się o 20 stopni w ciągu jednego dnia! Tak właśnie było w sobotę 19 grudnia. Tego dnia, kiedy wszyscy zazwyczaj zastanawiają się, co jeszcze trzeba by przygotować na święta, by ucieszyć najbliższych, temperatura nagle wzrosła z  $-28$  do  $-9^{\circ}\text{C}$ . Kilka dni wcześniej woda w rurach zamarzła i – jak

się potem okazało – rozsadziła je. Kiedy temperatura nagle skoczyła w górę, woda zalała parter. Wydostawała się wszystkimi możliwymi otworami – przez okna, drzwi, kontakty, niszcząc ściany i warstwę izolacyjną, zrywając sufity, lampy, instalacje elektryczne, niedawno odnowione drewniane pokrycie domu itd. Ponieważ była to sobota, a w ten dzień ośrodek jest zamknięty, nikogo w nim nie było, więc szkody są ogromne.

W poniedziałek 21 grudnia byliśmy zmuszeni zamknąć Dom Nadziei. W czasie największych mrozów na Syberii dzieci nie miały dokąd pójść, aby się ogrzać, przygotować do szkoły, zaspokoić głód

wszystko można zrobić od razu, pewne prace trzeba odłożyć do wiosny czy lata – śnieg stopnieje w maju lub w czerwcu. Jednak zanim rozpoczniemy remont, chciałobyśmy doprowadzić dom przynajmniej do takiego stanu, który nie zagrażałby dzieciom i rozpocząć na nowo działalność Domu Nadziei. Jeśli to się uda, dzieci, które już i tak mają niełatwe życie, będą miały gdzie spędzać czas po szkole, przed powrotem do domu, w którym nie zawsze jest atmosfera miłości i zrozumienia oraz pokarm do zaspokojenia głodu. Nie chcemy, aby głodne i zmarznięte musiały błąkać się po ulicach Irkucka.

### Mieć otwarte serce, aby pomóc

Dbamy o nasze własne rodziny. Jeśli będziemy mieć otwarte serca, jesteśmy w stanie też zadbać o tych, którzy znikąd nie mają pomocy. Komunizm zniszczył religię, a bez religii nie ma wartości, bez wartości jest rozpad rodziny. Panuje beznadzieja, więc pojawia się alkohol...

To, co wydarzyło się u nas 19 grudnia, tuż przed świętami, nasuwa refleksję o Bożym Narodzeniu i maleńkim Jezusie, który też nie miał dachu nad głową i cierpiał z powodu licznych niewygód. Jednak w tej trudnej sytuacji, w jakiej znalazła się Święta Rodzina, znaleźli się dobrzy ludzie i aniołowie, którzy nie pozwolili, by wpadli oni w rozpacz i osamotnienie – ludzie podzielili się tym, co mieli i w ten sposób pomogli.

My także wierzymy, że dzięki otwartości serc nasz ośrodek ponownie napełni się radosnym gwarem dzieci.



Na pikniku przy grillu

itd. Przeżywałyśmy to bardzo boleśnie, znając ich sytuację, ale jeszcze bardziej przeżywały to same dzieci, którym nie byłoby w stanie odpowiedzieć na pytanie, kiedy ośrodek znowu będzie otwarty.

Po konsultacji specjalistów okazało się, że zniszczenia są tak wielkie, iż remont może kosztować ok. 12 tys. euro. Nie





Odzyskany budynek kościoła katolickiego w Znamieńsku

Jerzy Jagodziński SVD, Rosja (Obwód Kaliningradzki)

## Czas budowania w Znamieńsku

*Na początku 1945 r. podczas zażartych walk o zdobycie miasta kościół św. Jakuba w Znamieńsku ocalał szczęśliwym trafem. Bezsposornie cudem. W centrum miasta nie ostał się bowiem ani jeden budynek z przedwojennej zabudowy tego dość znaczącego miasta w byłych Prusach Wschodnich. Tylko kościół świadczy o starodawnej historii tego miejsca.*



O. Jerzy Jagodziński SVD i parafianie podczas Mszy św., odprowadzanej przy odzyskanym kościele

Prusowie, pierwotni gospodarze tej ziemi, pobudowali w widłach rzek Pregoly i Łyny fort obronny i nazwali go Velove. Potem przyszli Krzyżacy i wybrali to miejsce na swój zamek i gród. Nazwali go Wehlau, po polsku Welawa. Już w 1260 r. rozpoczęli budowę pierwszego kościoła, która zajęła im prawie 20 lat. Welawa była miejscem podpisania Paktu Welawskiego – układu między Polską a elektorem brandenburskim, który w 1657 r. został zwierzchnikiem całych Prus. Pokrzyżacki kościół stał się zbrojem luteranckim.

### Kościół w sowieckiej rzeczywistości

Przynajmniej dwukrotnie każdego dnia przechodzę obok kościoła św. Jakuba. Nie zniszczyły go wojny, nie zniszczyły pożary, przetrwał reformację, przetrwał rok 1945 i dopiero nowi władcy tej ziemi skazali go na zagładę. Kościół nie wpisał się bowiem w nową sowiecką rzeczywistość. Nawet nie uznali go godnym przemianowania na magazyn, archiwum albo miejscowe kino. A wczoraj zauważyłem na wierzchołku wieży dachowej parę bocianów pracujących nad

budową gniazda. To na pewno dobry znak nowego życia. Pierwsi parafianie już są.

Ponieważ od XVI w. w kościele modlili się luteranie, w początkach XX w. tutejsi katolicy zaczęli wznosić nową świątynię. Większość z nich stanowili Niemcy, lecz byli również parafianie polskiego oraz litewskiego pochodzenia. Gdy w 1914 r. wybuchła I wojna światowa, budowa została wstrzymana z powodu skromnych sił oraz niewielkich środków, jakimi dysponowali znamieńscy parafianie, gdyż katolików było tu niewiele ponad 500. Jednak po wojnie, ci wierzący, którzy szczęśliwie wyszli cało z wojennej zawieruchy, ofiarowali na budowę wszystko, co tylko mogli. I tak, powoli, krok po kroku, doprowadzili swoje dzieło do końca. W 1928 r. świątynia Matki Bożej Bolesnej została poświęcona, ale... służyła ludziom tylko do czasu II wojny światowej. Nowy kościół podzielił dolę wszystkich budynków sakralnych w Rosji. W Znamieńsku wyburzono wieżę, podzielono świątynię na dwa piętra i stała się ona na długie lata warsztatami szkolnymi. Kiedy już nie było pieniędzy na remonty,

szkoła porzuciła budynek, który objęli w swoje posiadanie wandy i bezdomni. Nam, katolikom, nie chciano oddać naszej własności.

### I stał się cud

I pewnie znów stał się cud. Po prawie trzech latach procesów sądowych, bieganiny po wszystkich możliwych urzędach z Dumą Państwową włącznie, po pukaniu do wszystkich możliwych drzwi moźnych tego świata, 24 lutego br. oficjalnie otrzymaliśmy na własność budynek kościoła i przyległą działkę w dzierżawę na 49 lat.

Straciłem wiarę, że to kiedyś nastąpi i dlatego jeszcze w ubiegłym roku rozpocząłem zbiórkę funduszy na zakup działki pod nową kaplicę. Tymczasem dokonał się przełom w rozmowach z władzą. Nagle urzędnicy zaczęli z nami rozmawiać zupełnie innym językiem. Nawrócenie prawie jak u św. Pawła. Co się stało? Po pierwsze, Pan Bóg ma swoje plany. Po drugie, po prostu zbliżają się wybory, a katolików jest coraz więcej. Powoli zaczynają się z nami liczyć. Nasi władcy policzyli potencjalne głosy wyborców i widocznie to ich przekonało, że nie warto z nami dalej walczyć i kościół trzeba oddać. Nasza radość była wielka. Niektórzy z parafian, starym sowieckim zwyczajem pobiegli po szampana i mimo trwającego postu zaraz to zwycięstwo „odświętowali”, no bo jakże można by inaczej w takiej sytuacji. Niestety świętowanie szybko się skończyło i przed oczyma stanął... bliski remont.

### Z ciemności niepamięci do Bożego światła

W zniszczonym budynku jest dużo śmieci i gruzu, ale jest dość sucho, co nieźle świadczy o stanie fundamentów. Ściany z cegły – prawie w całości. No i tylko jedno dodatkowe piętro, a zwykle sowieccy gospodarze „ulepsza” takie budowle podziałem na wiele pięter. To cieszy niezmiernie, bo nie trzeba będzie, jak w większości przypadków, usuwać zbytecznych stropów.

Bezwzględnie jako pierwsza powinna się tu pojawić kaplica pamięci wszystkich

pochowanych na tym cmentarzu, także tych, których przywykliśmy nazywać nowymi męczennikami. Rzeczywiście, już sama logika podpowiada, że właśnie tu, na miejscu zbezczeszczonego cmentarza, winny być zanoszone szczególne modlitwy za wszystkich tu pochowanych i tych, którzy tworzyli zręby życia katolickiego w tym mieście; za tych, którzy w nieludzkich okolicznościach dochowali wierności Chrystusowi, ale także za tych, którzy w jakimś szalonym zaślepieniu targali się na świętości i wiarę; wreszcie i za nas samych, którzy z trudem przebijamy się z ciemności niepamięci do Bożego przedziwnego światła.

Oczywiście, nikt nie ma wątpliwości, że kościół w Znamieńsku nie uda się



Porządkowanie

odtworzyć ani jutro, ani pojutrze. Przed nami ogrom pracy i potrzeba szukania środków. Jednak wierzymy, że da się to rozwiązać.

Trzeba odnotować, że w samej Rosji coraz więcej ludzi pojmuję, że tak naprawdę Rosja potrzebuje Kościoła katolickiego choćby dlatego, żeby dopomóc sobie „powrócić do rodziny cywilizowanych krajów”, o czym niejednokrotnie wspominał były prezydent Putin. Trzeba rzeczywiście mocno przemyśleć, czy, żeby tego nie dostrzegać.

### Dać świadectwo prawdzie

Jednak Kościół w Rosji powinien być rzeczywiście mocny i gotowy dać świadectwo prawdzie, tak jak to czyni w innych częściach świata. Odzyskanie świątyni w Znamieńsku to jeszcze jedna szansa, aby uczynić poważny krok na tej drodze.

Przecież tak się tu wszystko szczęśliwie układa, a i samo miasto – Znamieńsk – to miejsce, gdzie trudno „uprawiać mitologię” o etnicznej i wyznaniowej czystości i jedności Rosji. Poza tym są tu werbiści, których charyzmat rodzi nadzieję, że wszystko się uda. Słowem, kolejny raz doświadczamy sytuacji przypominającej nam, że tak naprawdę losami Kościoła kieruje Opatrzność.

Mnie osobiście bardzo leży na sercu, aby ten kościół w Znamieńsku znów ożył i znów służył miejscowej wspólnotcie, która ustawicznie rośnie, szczególnie dzięki Polakom przybywającym coraz liczniej z Kazachstanu.

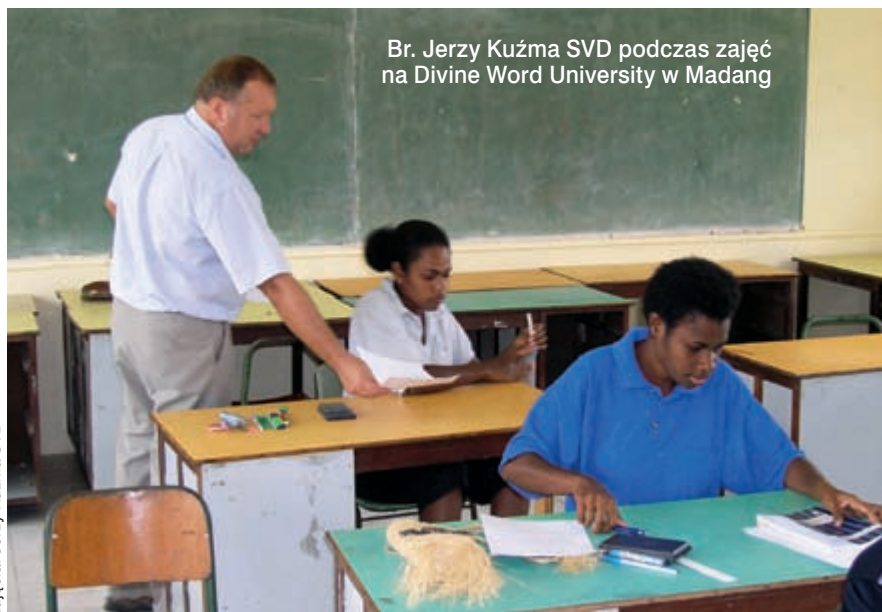
Zwrot kościoła w Znamieńsku i entuzjazm miejscowych katolików do jego odbudowy jest dowodem na to, że próżne są opowiadania pesymistów, że świat jest nieczuły i zły. Jakże często takie myśli burzą pokój w sercach ludzi żyjących tu, na nieludzkiej ziemi! O tej ziemi najwymowniej świadczy fakt, że jeszcze do niedawna słowo Bóg pisało się małą literą, a słowo rewolucja – wielką; że w cerkwiach i kościołach były magazyny, publiczne toalety, bary, sale sportowe; że przewóz obrazków, Pisma Świętego i dewocjonaliów przez sowiecką granicę był traktowany jako próba propagowania... pornografii!

### Potrzeba miłości

Ileż tej ziemi potrzeba miłości, by mogła wyzdrowieć? Czasem nawet jej własne dzieci nie potrafią tej miłości okazać. Trzeba ją ukochać nam – obcym, pomimo historycznych krzywd, o których trudno zapomnieć.

Zakładamy więc kościół. Nasze misyjne zaangażowanie nie idzie na marne. Nasze potrzeby rozszerzenia bazy materialnej świadczą, lepiej niż słowa, o sukcesie w naszej pracy. Trzy pokolenia trwała próba zepchnięcia Boga w niepamięć i próba ta skończyła się sromotną klęską. W ciągu kilkunastu lat (od 1990 r.) Rosjanie ponownie wracają do religii. Jeszcze jest w duszach wiele bałaganu, a w głowach zamęt, powoli jednak, krok za krokiem, na nowo ustala się zapomniana kościelna tradycja.





Br. Jerzy Kuźma SVD podczas zajęć na Divine Word University w Madang

Jerzy Kuźma SVD, Papua Nowa Gwinea

## SPOTKANIE Z MATKĄ BOŻĄ FATIMSKĄ W BUSZU

Zaproszenie przyszło od polskiego misjonarza ze Zgromadzenia św. Wincentego à Paulo, o. Włodek, który od paru miesięcy pracował w bardzo odległej parafii w Woitape. Zachęcał mnie do przyjazdu, mówiąc: „Przyjedź do nas, bracie Jerzy, na kilka dni. Nasi ludzie są bardzo zaniedbani. Rządowi urzędnicy nie wytrzymują tu długo i po paru miesiącach znikają z miejscowego ośrodka zdrowia, szkoły czy urzędu”.

Osada Woitape leży głęboko w górach w centralnej prowincji Papui Nowej Gwinei, na wysokości 1600 m n.p.m. Nie ma tam żadnej drogi, a piesza przeprawa przez góry stamtąd do miasta trwa przynajmniej trzy dni. Istnieje trawiasty pas startowy dla małych samolotów, ale bilety lotnicze są drogie i tylko garstka ludzi może sobie pozwolić na lot.

30 lat temu w Woitape kwitło życie: był zorganizowany transport mułami, istniały plantacja warzyw, hodowla krów i elektrownia wodna. Przez ostatnie 20 lat z powodu braku misjonarzy nie było tam na stałe księdza. Kapłani przylaty-



W czasie Cultural Day na Divine Word University

wali tylko kilka razy w roku, aby udzielić sakramentów.

O. Włodek z zapałem przystąpił do poprawy stanu duchowego swoich wiernych w parafii poświęconej Matce Bożej Fatimskiej. Ludzie, choć przez lata pozbawieni pasterza, zachowali prostą dziecięcą miłość do Matki Jezusa. Dlatego chętnie gromadzą się na wieczornej

modlitwie różańcowej u stóp Matki. O. Włodek próbuje też uruchomić szkołę dla dzieci, niedziałającą od dwóch lat z powodu korupcji urzędników.

Grudzień jest miesiącem wakacyjnym w PNG. Większość pracowników szpitala bierze wtedy urlopy, a szpitale redukują pracę do przypadków nagłych i z zagrożeniem życia.

Kiedy więc tylko zmalował nawal pracy w szpitalu, zarezerwowałem kilka dni na patrol medyczny do Woitape. Do wyprawy przygotowywałem się przez jakiś czas, zbierając leki i kilka prostych wysterylizowanych zestawów narzędzi chirurgicznych.

Pierwszego dnia przyniesiono do mnie czteroletnią dziewczynkę. Okazało się, że trzy dni wcześniej mała Ania spadła na gałąź, która wbiła się w klatkę piersiową. Lokalna pielęgniarka próbowała wyciągnąć kawał drzewa, ale jej się nie udało. Samolot do miasta miał być dopiero za tydzień, ale rodzice i tak nie mieli pieniędzy, aby polecieć do miejskiego szpitala. Słyszeli od o. Włodka, że przyjadę, więc z nadzieją czekali.

W tej trudnej sytuacji, polecając siebie i dziewczynkę opiece Matki Bożej Fatimskiej, podjąłem się operacji. Miałem trochę sterylnych narzędzi ze sobą. Usunięcie gałęzi przebiegło gładko i po kilku dniach zdrowa dziewczynka wróciła do wsi.

Podczas całego pobytu w Woitape przyjąłem ponad 120 chorych, w tym rozpoznałem 12 przypadków gruźlicy, która nieleczone może się źle skończyć; wykonałem też kilka drobnych operacji.

Choć po ludzku biorąc, moja krótka obecność i służba wśród tych ludzi może być postrzegana jak kropla w morzu potrzeb, wewnętrznie czułem radość, że Matka Boża Fatimska przyprowadziła mnie do nich, że dana mi była łaska służyć im i być znakiem, że dobry Ojciec w niebie nie zapomniał o nich, kocha ich i troszczy się o nich.

Proszę o modlitwę za mnie i za o. Włodek, abyśmy nie stracili zapału i odwagi do wypełniania woli Bożej i aby Duch Święty uczynił nas przejrzytymi świadkami miłości, jaką Bóg ma dla każdego człowieka.



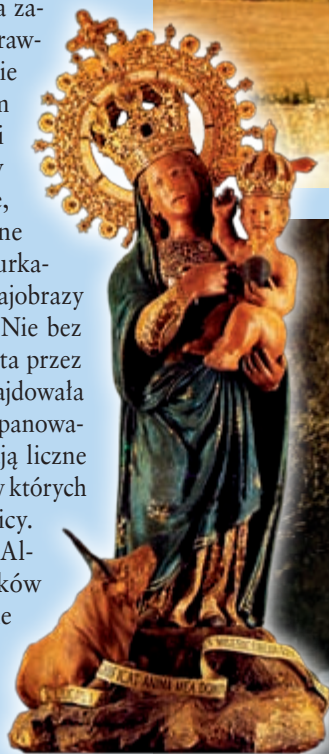
Zbigniew Hauser

# Sanktuarium na Byczej Górze

**M**enorka, choć położona blisko Majorki (nieco ponad godzinę podróży promem) prezentuje zupełnie inny świat kulturowy. Inaczej niż na Majorce – górzystej na zachodzie i pokrytej siatką pól uprawnych w centrum i na wschodzie – dominującym tu krajobrazem jest porośnięty krzaczastymi zaroślami płaskowyż. Opady są tu obfitsze niż na Majorce, a chaty i gospodarstwa rolne oznaczone są kamiennymi murkami, co przywodzi na myśl krajobrazy dalekiej Irlandii czy Szkocji. Nie bez znaczenia jest fakt, że wyspa ta przez prawie 100 lat (w XVIII w.) znajdowała się pod kontrolą Anglii. Czasy panowania brytyjskiego przypominają liczne forty i eleganckie rezydencje, w których i dziś mieszkają bogaci Anglicy. I podobnie jak na wyspach Albionu, jednym ze składników kulturowych są megalityczne osiedla prehistoryczne, zwane tu osiedlami talayotyckimi, założone w II tysiącleciu przed Chrystusem. Do kamiennych *tauli* (stoły ofiarne), *talayotów* (wieże strażnicze) i *nawet* (grobowce), rozsianych po całej wyspie, docierają mniej tu liczni niż na zatłoczonej Majorce turyści i badacze tej odległej przeszłości.

W samym środku wyspy, w pobliżu miasteczka Es Mercadal, wznosi się góra Monte Toro (357 m) – najwyższe wzniesienie na Menorcie. Liczący 3 400 m szlak prowadzi na górę wzdłuż wijącej się serpentynami drogi. Ze szczytu, w pogodny dzień, widać całą wyspę.

Nazwę swą góra ta wywodzi prawdopodobnie z języka arabskiego (*al-tor* – najwyższy szczyt). Wg wersji tamtejszych chrześcijan, w 1290 r. mieszkańcy wioski zauważyli pewnego dnia dziwne, tajemnicze światło na zboczu góry. Gdy udali się w tamtym kierunku, w towarzystwie mnichów ze zgromadzenia mercedarianów, napotkali po drodze byka (*toro*), który zaprowadził ich do niewielkiej figurki Matki



Figurka Matki Bożej z sanktuarium na Byczej Górze

Bożej umieszczonej na skale. Już w średniowieczu Monte Toro było celem licznych pielgrzymek, które przybywały tu w pierwszą niedzielę maja na uroczystość poświęcenia ziemi przez miejscowego biskupa. W XVI w. Madonna z El Toro ogłoszona została patronką Menorki. W latach 1595-1835 sanktuarium opiekowali się augustianie, którzy założyli tu klasztor i wzniesli obecny klasycystyczny kościół. W 1936 r., w czasie wojny domowej w Hiszpanii, kościół został zniszczony, a cudowny wizerunek wrzucono w ogień, z którego jednak został uratowany. 13 września 1943 r. figurka została uroczystie ukoronowana, a w tym samym dniu 1946 r. poświęcono odnowiony i poszerzony kościół.

Obecnie sanktuarium sąsiaduje z placówką wojskową i urządzeniami radarowymi, toteż nie wszystkie obiekty są dostępne. W pobliżu, na wysokiej kolum-

nie stoi monumentalna figura Chrystusa z rozpostartymi rękoma. W niewielkiej kruchcie świątyni zobaczyć można starą studnię, ukrytą wśród kwiatów i gęstych zielonych krzewów. Krótka nawa prowadzi do wysokiego, barokowego ołtarza z figurką Matki Bożej. Polichromowana figurka ma wysokość 65 cm i przedstawia Matkę Bożą z Dzieciątkiem na lewym ręku. Prawą rękę Maryja kieruje ku Dzieciątku.

W 1961 r. papież Jan XXIII w swym *breve* wyznaczył 8 maja na święto Matki Bożej z El Toro, które obchodzone jest na wyspie bardzo uroczystie. Od czasów średniowiecza ze wszystkich wsi ciągną wtedy ku sanktuarium pątnicy. Na tej Górze Maryi znajduje się też Diecezjalny Dom Rekolekcyjny, w którym często organizowane są spotkania modlitewne pod hasłem: „Maryjo, Pocieszycielko strapionych, która masz swój wizerunek na tej górze, naucz nas postępować drogą dobra i widzieć w każdym swego brata”.

Poagustiańskie sanktuarium maryjne na Byczej Górze na Menorcie



zdjęcia: Zbigniew Hauser

# O maluchach

Tylko maluchom nie nudziło się w czasie kazania  
stale mieli coś do roboty  
oswajali sterczące z ławek zdechłe parasole z zawistnymi łapkami  
klękali nad upuszczonym przez babcię futerałem jak szczypawką  
pokazywali różowy język  
grzeszników drapali po wąsach sznurowadeł  
dziwili się że ksiądz nosi spodnie  
że ktoś zdjął koronkową rękawiczkę i ubrał tłustą rękę w wodę święconą

liczyli pobożne nogi pań  
urządzali konkurs kto podniesie szpilkę za łośpek  
niuchali co w mszale piszczy  
pieniądze na tacę odkładali na lody  
tupali na zegar z którego rozchodzą się osy minut  
wspinali się jak czyżyki na sosnach aby zobaczyć  
co się dzieje w górze pomiędzy rękawem  
a kołnierzem  
wymawiali jak fonetyk otwarte zdziwione „O”  
kiedy ksiądz zaciął się na ambonie

— ale Jezus brał je z powagą na kolana



fol. Maciej Malicki SVD

Dziewczynka z Zimbabwe

ks. Jan Twardowski  
w: Wiersze, Białystok 1993



W czasie Mszy św. w wiosce Mufuma należącej  
do misji w Kela-Malanje, Angola

fol. Marta Sojka SSPS



# Etiopia

Niewiele jest w Afryce i na świecie takich państw jak Etiopia, tzn. mogących poszczycić się równie ciekawą jak ten kraj interpretacją swego pochodzenia. Etiopska tradycja upatruje początków narodu w osobie Etiopika, który miał być wnukiem biblijnego Noego. Na tym nie kończą się związki Etiopii z narodem wybranym. Według tradycji początki cesarskiej dynastii sięgają czasów królowej Saby i króla Salomona. Opis ich spotkania możemy znaleźć w Piśmie Świętym (zob. 1 Krl 10,1-13), jednak Etiopczycy dodają do tej historii kolejny epizod, według którego ze związku króla Izraela i afrykańskiej monarchini miał narodzić się syn – Menelik I, pierwszy cesarz Etiopii, rządzący w X w. przed Chr.

Przyjmuje się, że od tego czasu Etiopia funkcjonowała jako niezależne państwo, które później zaczęto utożsamiać z imperium Aksum. Początki Aksum to V w. przed Chr., a w I w. przed Chr. stało się ono potężnym państwem dzięki wpływom z handlu między Afryką a Półwyspem Arabskim.

Wraz z początkami chrześcijaństwa Etiopia ponownie pojawia się na kartach Pisma Świętego, gdzie wspomina się o pierwszym ochrzczonej poganinie – etiopskim dostojniku królowej Kandaki (zob. Dz 8,27). Już w 333 r. władca Aksum przyjął chrzest i rozpoczęła się chrystianizacja kraju. Dalszy rozwój królestwa i nowej religii pokrzyżowała inwazja arabska. W VII i VIII w. Arabowie opanowali całą północną Afrykę, pod ich wpływem znajdowały się także wybrzeża Rogu Afryki w Afryce Wschodniej. Chrześcijańska Etiopia przez kilka kolejnych wieków broniła się przed podbojem i islamizacją. Walkę tę wygrała, jednak królestwo musiało przenieść się na ziemie położone dalej od morza i zostało zupełnie odcięte od chrześcijańskiego świata. Cesarski tron przejęła dynastia Amharów. Zasłużoną postacią stał się cesarz Zera Jaykob, pa-

nujący w latach 1434-1468. Przeprowadził on reformy w celu unifikacji kraju i centralizacji władzy, ujednolicił także zasady wiary i wprowadził monofizytyzm.

W XVI w., a więc w okresie wojen z muzułmanami, Etiopia poprosiła o pomoc Portugalii. Portugalczycy nie tylko pomogli zbrojnie, ale też przystąpi do Etiopii jezuitów. Ich misja skończyła się nawróceniem na katolicyzm jednego z cesarzy, jednak zmiana wiary zachwiała tożsamością kulturową i religijną kraju. Cesarz abdykował, a jezuiti zostali wygnani. Po tym epizodzie Etiopia starała się izolować od europejskich wpływów.

W erze podbojów Afryki, Etiopia jako jedyny kraj była zdolna przeciwstawić się najeźdźcom z Europy. W sławnej bitwie pod Aduą w 1896 r. wojska włoskie, chcące podbić Etiopię, poniosły klęskę. W 1930 r. władzę objął cesarz Hajle Syllasje I, który wprowadził pierwszą konstytucję i zwołał parlament.

Wprowadzone reformy osłabiły jednak państwo od wewnątrz, co umożliwiło Włochom zajęcie Etiopii w latach 1935-1941. Po „europejskim epizodzie” cesarz powrócił na tron, ale już w 1975 r. zniesiono monarchię na skutek wojskowego zamachu stanu, do którego doszło w obliczu kryzysu politycznego i gospodarczego, spowodowanego długo-

trwałą suszą. Rozpoczął się najtrudniejszy okres w wielotysięcznej historii Etiopii. Socjalistyczne rządy znacjonalizowały gospodarkę i doprowadziły ją do ruiny. Zła sytuacja w państwie i ubóstwo mieszkańców wzmogły tendencje separatystyczne i antyrządowe, które władza starała się zwalczać zbrojnie. Chociaż w 1991 r. rządy komunistów skończyły się, Etiopia nadal borykała się z problemami. W 1993 r. od Etiopii odłączyła się Erytrea, odcinając ją od dostępu do morza. Wzmoczone walki graniczne w latach 1998-2000 pochłonęły ok. 120 tys. ofiar.

Dziś Etiopia zaliczana jest do najbiedniejszych krajów świata. Wojny, susze i komunizm doprowadziły to imperium na skraj ubóstwa. Etiopię należy jednak kojarzyć przede wszystkim z jej bogatą i ciekawą kulturą oraz historią polityczną i religijną, którą trudno opisać w kilku słowach. Dlatego odsyłam do literatury, polecam m.in. *Historię Etiopii* (J. Mantel-Niećko, A. Bartnicki), *Z kraju królowej Saby* (S. Pankhurst) czy *Cesarza* (R. Kałuściński).

oprac. Małgorzata Bogusiak na podst.:  
[www.cia.gov](http://www.cia.gov); [www.pwn.pl](http://www.pwn.pl); [www.imperialethiopia.org](http://www.imperialethiopia.org); [www.etiopia.pl](http://www.etiopia.pl)



foto. Judyta Ligęza SSps

Mieszkańcy Etiopii

Judyta Ligieza SSpS, Etiopia

# Z Jezusem w Etiopii

*Potem wziął dziecko, postawił je przed nimi i objąwszy je ramionami, rzekł do nich: „Kto przyjmuje jedno z tych dzieci w imię moje, Mnie przyjmuje; a kto Mnie przyjmuje, nie przyjmuje Mnie, lecz Tego, który Mnie posłał” (Mk 9,36-37).*

Rozważając powyższe słowa z Ewangelii, zastanawiałam się nad tym, czego dotknąć, aby przybliżyć rzeczywistość naszego wędrowania z Jezusem pośród ludzi Etiopii. Nie jest to łatwe, jednak mimo że życie nie zmienia się w szybkim



Codziennosc w Etiopii

z Nim pozwala być i trwać. Doświadczamy tu Bożej Opatrzności i opieki bardzo namacalnie, zwłaszcza w sytuacji nieprzyjaznej polityki państwa, która sprawia, że trzeba walczyć o to, aby móc tu być; kiedy w zamian za oddanie i pracę trzeba stanąć przed sądem, bo jest się niesłusznie oskarżonym. Ale przecież Jezusowi też nie wszyscy byli wdzięczni! On również doświadczył odrzucenia. Czy uczeń może być większy od Mistrza? W takich właśnie chwilach mocno doświadczamy Bożej opieki oraz tego, że Bóg jest blisko, że to On, a nie ja i nie my jesteśmy źródłem i celem naszego bycia tutaj, w Etiopii.

Trójjedyny Pan Bóg wzywa nas do dialogu w naszej międzynarodowej wspólnocie siostr. Jest nas obecnie w Etiopii 17, pochodzimy z 9 krajów. Pracujemy w 6 oddalonych od siebie placówkach misyjnych, prowadząc różną posługę wśród najuboższych. Nasze siostry można spotkać w pracy pastoralnej w parafiach, w przedszkolach, przychodniach zdrowia, szpitalu, internacie dla dziewcząt, w pracy socjalno-pastoralnej wśród kobiet, wśród zarażonych wirusem HIV i chorych na AIDS, wśród sierot. Siostry starają się także o dostęp do wody czystej i zdanej do picia. To tak w skrócie.



zdjęcia: Judyta Ligieza SSpS

S. Jutta Schulze Bautelsbeck SSpS na misji w Etiopii

tempie, to nasza działalność misyjna zakreśla coraz szersze kręgi.

Uderzyło mnie pytanie Jezusa: „O czym rozprawialiście w drodze?” *Lecz oni milczeli, w drodze bowiem posprzeczali się między sobą o to, kto z nich jest największy (Mk 9,33-34).* A potem piękny gest Jezusa i głęboka lekcja życia: *postawił dziecko przed nimi i objąwszy je ramionami, rzekł do nich: „Kto przyjmuje jedno z tych dzieci w imię moje, Mnie przyjmuje; [...] przyjmuje Tego, który Mnie posłał” (Mk 9,36-37).* Scena ta zawiera to, co po 15 latach mojej misyjnej

wędrówki uważam za istotę misji – postawę pokornego otwarcia, akceptacji, nieustannego dialogu prowadzącego do spotkania i do budowania wspólnoty, w której mieszka Bóg, w której On sam działa, przemienia i leczy.

## Misjonowanie – dialogiem

Takie właśnie misjonowanie, które jest spotkaniem, dialogiem słowa, a jeszcze bardziej dialogiem życia, dokonuje się w naszej etiopskiej rzeczywistości na różnych płaszczyznach. Najpierw Bóg zaprasza do dialogu z Sobą – tylko głęboka więź

Bardzo ważne jest, aby mozaikę charakterów, kultur, języków, zawodów i sposobów patrzenia na życie połączyć w całość, która może być przeciwwagą dla konfliktów na tle przynależności plemiennej zarówno w Etiopii, jak i w innych krajach Afryki, gdzie niszczy się pokój, faworyzując jednych, a dyskryminując drugich. Jesteśmy świadome, że nasze wzajemne relacje w postawie pokornego otwarcia i dialogu mogą stać się świadectwem i wyrazem tego, że można żyć i współpracować w jedności i pokoju mimo różnic.

Nasz dialog może się rozszerzyć na ludzi, dla których i wśród których żyjemy oraz pracujemy. Nabiera on formę dialogu międzywyznaniowego, a nawet międzyreligijnego, ponieważ są tu Koptowie, katolicy, protestanci i muzułmanie. Jesteśmy różni, inaczej się modlimy, nazywamy Boga innym imieniem, ale łączy nas wspólny cel: pomóc ludziom godnie żyć.

I tu wchodzimy na bardzo rozległy obszar dialogu z kulturą, która jest wysoko ceniona przez Etiopczyków. Potrzeba ogromnej otwartości serca, aby poznać, przyjąć i pokochać to, co w tutejszej kulturze jest obiektywnie dobre. Potrzeba też ogromnej odwagi i mądrości, aby z szacunkiem, ale stanowczo przeciwstawić się temu, co jest obiektywnie złe, krzywdzące, a nawet niszczące.

## Kobieta – wyzwaniem

W Etiopii kobieta pozostaje wciąż wyzwaniem, ponieważ gdzie jest kobieta, tam jest miejsce na zmaganie z niesprawiedliwością, cierpieniem, pracą ponad siły, ze złymi praktykami kulturowymi. Przywołam kilka przykładów: porywanie w celu wymuszonego zamążpójścia, małżeństwa nieletnich dziewcząt (co oznacza przerwanie edukacji podstawowej) czy obrzezanie kobiet, czego następstwem często jest zakażenie, wykrwawianie się, zarażenie wirusem HIV, komplikacje przy porodach, a nawet śmierć.

Być głosem kobiet, które są głosem pozbawione; być iskrą zmian, które są możliwe przy wysiłku ludzi dobrej woli. Budzić nadzieję, siać wiarę i mówić, że może być inaczej. To jest nasze szczególne powołanie jako siostr – kobiet pośród kobiet Etiopii.

Dlatego wszędzie, gdzie jesteśmy, istnieją centra dla kobiet, w których

prowadzimy różnorodną działalność społeczno-ekonomiczną. Nigdy nie ograniczamy się do pomocy czysto materialnej, która zapewniłaby doraźne zaspokojenie głodu. Próbuje się stwarzać możliwości rozwoju dla tutejszych kobiet, staramy się pomóc im w pomaganiu sobie samym. Nasze przychodnie zdrowia i szpital są miejscem dialogu, spotkania z cierpiącym, chorym człowiekiem. Siostry pielęgniarki często muszą być lekarkami, chirurgami, położnymi. Nie zawsze mamy wystarczającą ilość lekarstw, nie wszystkie lekarstwa możemy mieć, często musimy przewozić chorych do oddległych szpitali i nie zawsze zdążymy na czas. Zdarza się, że chorzy umierają w drodze lub tuż przed bramą szpitala. Uczucie bezradności jest nam dobrze znane, ale doświadczamy też uczucia radości i wdzięczności. Przeżyliśmy wiele uzdrowień i chwil, gdy niemożliwe stawało się możliwe, gdy Jezus był blisko i leczył poprzez nas.

## Wśród dzieci

Od samego początku mojego pobytu w Etiopii Bóg daje mi szczególną łaskę praktykowania tego, o czym mówi w przytoczonej przeze mnie scenie z Ewangelii: postawił mnie wśród dzieci, wśród tych najmniejszych, często niemających głosu ani praw, pozostawionych samym sobie, a nawet wykorzystywanych. Mam pod opieką jedno z trzech przedszkoli, które prowadzimy w Etiopii. Każdego roku uczęszcza do nich ok. 500 dzieci w wieku 4-6 lat. Naszym zadaniem jest zapewnić im miejsce, stworzyć warunki i atmosferę, gdzie dziecko może być po prostu dzieckiem, może doświadczyć miłości, może się wypowiedzieć. A dziecko rzeczywiście może wiele powiedzieć! – swoim zachowaniem, oczami, gestami, milczeniem. I trzeba uważnie słuchać sercem, by usłyszeć ich historie, często smutne historie... Jakże zmieniają się dzieci, gdy są wysłuchiwane! Poprzez dzieci docieramy do rodziców. Dialog i bycie z nimi również może zmienić los wielu dzieci w Etiopii. Trudno bowiem jest dać prawdziwe dzieciństwo własnemu dziecku, jeżeli samemu się go nie doświadczyło.

Kończąc, pragnę w imieniu wszystkich misjonarzy z wdzięcznością pochylić gło-



## Republika Etiopii:

- powierzchnia: 1 127 127 km<sup>2</sup> (26. miejsce na świecie)
- ludność: około 85 mln (14. miejsce na świecie), w tym: Oromo 32,1%; Amharowie 30,1%; Tigre 6,2%; Somalijszczycy 5,9%; Guragie 4,3%; Sidaama 3,5%; Welaita 2,4%; inne grupy 15,4%
- gęstość zaludnienia: 72 osoby/km<sup>2</sup>
- stolica: Addis Abeba
- język urzędowy: amharski (w użyciu jest ok. 85 języków rodzimych)
- religie: chrześcijaństwo 60,8% (Ortodoksyjny Kościół Etiopski ok. 50%; protestanci ok. 10%; katolicy mniej niż 1%), muzułmanie 32,8%; tradycyjne religie Afryki 4,6%
- jednostka monetarna: birr (ETB)



## Na etiopskiej wsi

wę przed Wami. Bez zaplecza, którym jesteście, nie byłoby możliwe trwanie w Afryce. Świadomość tego, że modlicie się i wspieracie nas materialnie, dodaje sił, by być, nie uciekać. By kochać.



Małgorzata Bogusiak

# Biblia inspiracją dla misji

*Co roku w Pieniężnie, w Domu Misyjnym św. Wojciecha i Seminarium Duchownym Księży Werbistów jest uroczyste obchodzony odpust ku czci Patrona – św. Wojciecha. Również od wielu lat uroczystościom towarzyszy spotkanie grona ludzi nauki, którego celem jest rozwijanie polskiej myśli misjologicznej. Tego roku na sympozjum misjologicznym odbywającym się w dniach 24-25 kwietnia wracano do korzeni misyjnego i chrześcijańskiego życia, ponieważ jego temat brzmiał „Biblia a misje”.*



fot. Małgorzata Bogusiak

O. Janusz Brzozowski SVD podczas sympozjum w Pieniężnie

„Pismo Święte stanowi punkt wyjścia dla rozważań misjologicznych” – powiedział w czasie otwarcia spotkania o. Ludwik Fąs SVD, organizator sympozjum. Pod koniec swego wystąpienia powiedział też, że „uzasadnienia w pracy misyjnej szuka się w Słowie Bożym”.

I rzeczywiście – dla misjonarza to Biblia powinna być inspiracją w jego pracy oraz Księgą wskazującą, dlaczego trzeba dzielić się Ewangelią i w jaki sposób to czynić. To ona zawiera najważniejsze treści, które misjonarze mają głosić i to ona opowiada o Bogu, który ich posłał na misje. Biblia jest też inspiracją do przeżywania codziennego życia, nie tylko misyjnego. Ta Księga poucza, jak być dobrym chrześcijaninem, ponieważ taki człowiek jest najlepszym narzędziem w rękach Boga do przekazywania Dobrej Nowiny.

Z tegorocznego sympozjum zostały mi w pamięci i w sercu dwa obrazy. Pierwszy

to rozmowa Jezusa z Samarytanką, o której opowiadał ks. Bartosz Adamczewski z UKSW. Przytoczony przez niego przykład pokazuje, że misja ewangelizacyjna sprowadza się czasami do indywidualnej rozmowy z mieszkańcem kraju misyjnego. Przykład Jezusa, poświęcającego swój czas dla kobiety, Samarytanki i grzesznicy, staje się wzorem do naśladowania dla misjonarza. Jezus stosuje w tym spotkaniu technikę, znaną już starożytnym filozofom, wydobywania prawdy od rozmówcy przez umiejętne zadawanie pytań. W ten sposób sam dowiaduje się, kim jest rozmówczyni – o czym oczywiście wie – ale przede wszystkim ona sama uświadamia sobie, kim jest i czego pragnie. Udziela też odpowiedzi na stawiane przez nią pytania, wskazując ostatecznie na Siebie – On jest odpowiedzią na wszystkie pytania.

Drugi obraz to działalność misyjna św. Pawła, którego metody przedstawił o. Janusz Brzozowski SVD. Jest to przykład nauczania i ewangelizacji skierowanej do szerokich kręgów odbiorców. W Dziejach Apostolskich przytacza się kilka wystąpień publicznych św. Pawła, a wśród nich też takie, kiedy Apostoł Narodów daje świadectwo wiary w Chrystusa.

Kontekstów, w których umiejscowiono rozważania na temat Biblii i misji, było bardzo wiele, dlatego nie dziwi duża liczba prelegentów na sympozjum. Do Pieniężna przyjechało wielu werbistów z Polski i z zagranicy, a także goście z Olsztyna, Elbląga, Warszawy i Obry. Nie sposób w krótkim tekście przedstawić wszystkich prelegentów i opisać ich wystąpienia. Pozostaje jedynie odesłanie do publikacji, która będzie zawierała wszystkie referaty z sympozjum, a która – zgodnie z obietnicą o. Ludwika Fąsa SVD – ukaże się w lipcu br. Dorobek polskiej myśli misjologicznej zostanie również zaprezentowany w tym roku na Światowym Kongresie Misjologów Katolickich w Manili na Filipinach.

Część naukowa sympozjum zakończyła się wystąpieniem gościa honorowego, o. Güntera Gessingera SVD z Instytutu Naukowego *Anthropos* na temat stuletniej historii ruchu ekumenicznego. Odpustową Mszę św. celebrował o. Andrzej Danilewicz SVD, prowincjał Polskiej Prowincji księży werbistów.



fot. Archiwum SVD

O. Ernest Golly SVD

7 maja 2010 r. w domu misyjnym w St. Augustin k. Bonn odszedł do Pana misjonarz, który niemal 50 lat przepracował w Papui Nowej Gwinei.

O. Ernest Tomasz Golly urodził się 21 grudnia 1933 r. w Cisowej w woj. opolskim jako syn Józefa i Anny z domu Przybyła. Wzrastał w religijnej atmosferze domu rodzinnego w otoczeniu siedmiorga rodzeństwa. W 1946 r. jako trzynastoletni chłopiec zgłosił się do niższego seminarium duchownego księży werbistów w Nysie. Cztery lata później rozpoczął nowicjat w Pieniężnie, gdzie następnie kontynuował studia filozoficzne i teologiczne, a 1 lutego 1959 r. otrzymał święcenia kapłańskie.

Pierwszy rok po święceniach przepracował jako nauczyciel w reaktywowanym niższym seminarium duchownym księży werbistów w Nysie i jako wikariusz w werbistowskiej parafii pw. Matki Bożej Bolesnej. W następnym roku, w czasie uroczystego nabożeństwa pożegnania misjonarzy w St. Augustin, otrzymał z rąk ojca generała Jana Schuette SVD krzyż misyjny z przeznaczeniem do Papui Nowej Gwinei. Po nauce języka angielskiego w Liverpoolu, 25 sierpnia 1961 r. wyruszył statkiem pasażerskim „Oceania” z Genui do Sydney w Australii. Na swej „ziemi obiecanej” stanął w uroczystość św. Michała Archaniola 29 września.

Pierwsze kroki w Papui Nowej Gwinei skierował do Alexishafen, gdzie uzyskał podstawy języka pidgin-english oraz wiadomości o kulturze nowogwinejskiej. Następne dwa lata pracy spędził w górskiej parafii Saidor z siedzibą w Gumbi, gdzie jako wikariusz miał do obsługi 6 tys. mieszkańców mówiących 13 językami,

## Koniec z malarią

z silnie rozwiniętym kultem *cargo*. Już wtedy zabrał się do opracowania objaśnień katechizmowych dla katechetów. Podobnie było w innych parafiach: Bundi (1964-1967), Kwanga (1967-1972), ponownie w Saidor jako proboszcz (1972-1981), Bogia (1981-1983) i Jomba Madang (1993-2010). Lata 1983-1993 z polecenia bp. Leona Arkfelda przepracował w kurii diecezjalnej w Alexishafen w dziale ewangelizacji, zajmując się opracowaniem pomocy katechetycznych, norm pastoralnych, duszpasterstwem młodzieży, tłumaczeniem podręczników dla ruchu *Legio Mariae* oraz udzielaniem rekolekcji. Był też gorliwym krzewicielem kultu Miłosierdzia Bożego.

Przed rokiem obchodził złoty jubileusz kapłaństwa. Świętował go w swej rodzinnej parafii w Cisowej i w czasie spotkania misjonarzy werbistów w Pieniężnie. Był jeszcze pełen wigoru. Powrócił do swej pracy misyjnej w Papui Nowej Gwinei. Dlatego pełnym zaskoczeniem dla nas była wiadomość sprzed niespełna miesiąca, że w stanie krytycznym, z rozpoznaniem nowotworem żołądka z przerzutami, przyjechał do Europy. Zmarł 7 maja 2010 r. na oddziale chorych w misyjnym seminarium duchownym księży werbistów w St. Augustin. W przeddzień odwiedzili go jego najbliżsi krewni. Prosił ich, by pomodlili się w tej intencji, by Bóg przyjął ofiarę jego życia.

Ci, którzy z bliska przyglądali się jego 50-letniej pracy misyjnej, podkreślają, że słowo „misja” a przede wszystkim słowa Jezusa: *Idźcie na cały świat i nauczajcie wszystkie narody*, nie były dla niego pustym brzmieniem. Był przekonany, że tylko prawda Ewangelii przynosi ludziom wolność. W swym postępowaniu usiłował naśladować naszych świętych założycieli, Arnolda i Józefa. We wszystkim szukał woli Bożej. Przetłumaczył na miejscowy język wiele tekstów liturgicznych, homiletycznych, hagiograficznych i katechetycznych. Pozostawił też niecodzienną autobiografię w postaci 160 listów misyjnych, pisanych systematycznie w ciągu 50-letniej pracy w Papui Nowej Gwinei.

Pogrzeb o. Ernesta odbył się 11 maja 2010 r. w kościele seminaryjnym w St. Augustin. Spoczął na zakonnym cmentarzu obok wielu znanych misjonarzy.

*Alfons Labudda SVD*

„Koniec z malarią!” – to program realizowany przez nas od ubiegłego roku w ramach duszpasterstwa chorych w diecezji Caxito w Angoli. Dzięki Programowi Pomocy z Polski i wielkiemu wsparciu Centrum Animacji Misyjnej z Pieniężna oraz Instytutu Medycyny Morskiej i Tropikalnej z Gdyni, nasza ekipa z Centrum Zdrowia św. Łukasza z Kifangondo może służyć na szerszą skalę pomocą różnym grupom parafii tej młodej diecezji sąsiadującej z Luandą. Mamy przygotowane materiały dydaktyczne i odpowiednią liczbę moskitier, które rozdajemy wszystkim ciężarnym kobietom, dzieciom, osobom chorym i potrzebującym. Setki osób słuchają naszych pogadanek, stawiają nam pytania i przekazują informacje w swoich grupach. Są to pielęgniarki, katechiści, panie z grup katolickich dla kobiet. Uczymy ich, w jaki sposób zapobiegać tej chorobie, jak rozpoznawać jej oznaki i leczyć. Dlaczego wybraliśmy ten temat?

Malaria nadal zabija ok. 1 mln osób rocznie. Codziennie ok. 3 tys. ludzi umiera z jej powodu, ponieważ nie mają odpowiedniej pomocy medycznej, właściwych lekarstw ani moskitier. Każdego roku notuje się ponad 300 mln zachorowań na malarię. W ub.r. zanotowane

przypadki zachorowań pięciokrotnie przewyższyły wszystkie zachorowania na gruźlicę, AIDS, odrę i trąd. Szacuje się, że w każdej sekundzie 10 nowych osób zapada na malarię. Choroba ta jest poważnym problemem ponad połowy wszystkich krajów świata. Na czwórkę dzieci umierających w Afryce, jedno z nich umiera na malarię i to często w dwie doby po pojawieniu się pierwszych symptomów choroby.

W Angoli wojna zniszczyła 70% struktur opieki zdrowotnej. Wśród osób pojawiających się w ośrodkach zdrowia i szpitalach połowa pacjentów jest chora na malarię. Wielu krajom na świecie udało się zmniejszyć bądź wyeliminować zapadalność na tę chorobę. Aby doszło do tego i u nas, w Angoli, trzeba włożyć sporo pracy szczególnie w dziedzinie profilaktyki i edukacji.

Być może wszystko to, co czynimy w ramach duszpasterstwa chorych, jest przysłowiową kroplą w morzu potrzeb. Jednak i ona nie pozostaje bez znaczenia, a każde uratowane życie jest z pewnością najlepszą nagrodą dla wszystkich, którzy nam pomagają w tej pracy.

Wszystkim naszym Darczyńcom składam serdeczne „Bóg zapłać”.

*Marta Sojka SSps, Angola*



O. Andrzej Fecko SVD rozdający moskitiery mieszkańcom parafii Quibaxe w Angoli



foto: Ryszard Horowski SVD

## XVI OGÓLNOPOLSKA WERBISTOWSKA AKCJA POMOCY KIEROWCÓW NA RZECZ MISYJNYCH ŚRODKÓW TRANSPORTU PIENIĘŻNO 2010

### Szanowni Państwo!

Są na świecie miejsca, gdzie ludzie wciąż oczekują pomocy. Z wielu względów pomoc jest możliwa tylko dzięki misjonarzom, którzy docierają do potrzebujących nie zważając na odległość, brak dróg czy toczące się konflikty zbrojne. Nierzadko są jedynymi, na których mogą liczyć mieszkańcy krajów misyjnych. Głoszą Słowo Boże, udzielają sakramentów, animują duchowo chrześcijańskie wspólnoty, organizują wyprawy medyczne, pomagają w transporcie chorych do szpitali oraz dostarczają żywność dla głodujących. Środki transportu, którymi się posługują, wykorzystywane są w pracy pastoralnej i edukacyjnej. Bardzo często rower, motocykl, samochód, łódź motorowa, koń czy osioł to skuteczne narzędzie pomocy.

Jeżeli uznacie Państwo za stosowne, prosimy o włączenie się w miarę możliwości w XVI WERBISTOWSKĄ AKCJĘ ŚW. KRZYSZTOFA – PIENIĘŻNO 2010. Ofiary można przekazać na podane poniżej konto, wybierając konkretny projekt. Zachęcamy także, aby w duchu wdzięczności złożyć ofiarę – 1 grosz za każdy bezpiecznie przejechany kilometr. Każda nawet najmniejsza ofiara to nieoceniona pomoc.

### PROSIMY

O dofinansowanie zakupu samochodu proszą: parafia św. Tammaro w Ambatondrazaka na Madagaskarze, parafia Zwiastowania NMP w Salegseg na Filipinach, o. Marek Pogorzelski z parafii św. Józefa w Bétérou w Beninie, szkoła św. Pawła Apostoła w Kaduthuruthy i Werbistowskie Centrum Rozwoju w Puna w Indiach. O pomoc w dofinansowaniu zakupu pojazdu do pracy pastoralnej proszą: o. Stanisław Róż z Meru w Kenii, o. Józef Zapolski z Panamy i o. Wojciech Mittelstaedt z Sao Paulo w Brazylii, o. Wojciech Szypuła do werbistowskiego domu formacyjnego w Lusace w Zambii. Pracujący w parafii MB

Królowej Pangalana na Madagaskarze, o. Krzysztof Kołodyński musi wyremontować wysłużoną już łódź motorową i kupić do niej nowy silnik. S. Dorota Piechota z Timbunke w PNG prosi o rower, natomiast duszpasterze z indyjskich parafii o zakup 6 motocykli. Jeśli będzie to możliwe, chcielibyśmy wesprzeć utrzymanie ambulansu w indyjskiej wiosce trędowatych w Puri, którą założył znany polski werbista o. Marian Żelazek.

### JESTEŚMY WDZIĘCZNI

W ubiegłym roku, dzięki życzliwości Darczyńców mogliśmy pomóc w dofinansowaniu zakupu samochodów dla: leprozorium św. Antoniego w Jogipet w Indiach, parafii MB Anielskiej w El Alto w Boliwii, o. M. Wołodko z Lome w Togo, Apostolatu Biblijnego o. M. Józefczuka z Liberii w Kostaryce, o. A. Mochalskiego z Puerto Esperanza w Argentynie, o. S. Gergonta z Nsawkaw w Ghanie oraz o. K. Krzyżkowa z Maracaibo w Wenezueli.

Zakupiliśmy 3 motocykle do Togo dla parafii św. Franciszka w Takpamba i dla o. E. Sito z Centrum Katechetycznego w Lome. Pomogliśmy w zakupie opon do misyjnych samochodów ciężarowych w Angoli (o. K. Ziarnowski) i w Ghanie (o. F. Kowal) oraz tradycyjnie w utrzymaniu ambulansu w wiosce trędowatych w Puri w Indiach.

### ZAPRASZAMY

25 lipca 2010 r. w niedzielę, o godz. 10.00 w kościele Misyjnego Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie na Warmii zostanie odprawiona uroczysta Msza św. w ramach Nowenny Mszalnej ku czci św. Krzysztofa w intencji Kierowców, Darczyńców i ich Rodzin, którzy włączyli się bądź włączą w XVI OGÓLNOPOLSKĄ WERBISTOWSKĄ AKCJĘ POMOCY KIEROWCÓW NA RZECZ MISYJNYCH ŚROD-

**KÓW TRANSPORTU – PIENIĘŻNO 2010.** Uroczystości będzie przewodniczyć bp Krzysztof Białasik SVD, ordynariusz diecezji Oruro w Boliwii.

Na zakończenie nastąpi poświęcenie wszystkich pojazdów znajdujących się w tym dniu na seminaryjnym parkingu. Po uroczystościach będzie możliwość spotkania z bp. Krzysztofem Białasikiem SVD, obejrzenia krótkiego filmu o Jego pracy i diecezji oraz zwiedzenia Muzeum Misyjno-Etnograficznego Księży Werbistów w Pieniężnie.

### **AKCJA TRWA PRZEZ CAŁY ROK!**

Waldemar Kus SVD  
sekretarz ds. misji

Wiesław Dudar SVD  
dyrektor Referatu Misyjnego

Referat Misyjny Księży Werbistów

Kolonia 19, 14-520 Pieniężno

tel. (0-55) 242 92 43; fax (0-55) 242 93 92

**konto: Bank PEKAO S.A. O/Elbląg**  
**nr 42 1240 1226 1111 0000 1395 9119**

e-mail: refermis@werbisci.pl

www.werbisci.pl;

www.seminarium.org.pl/referat;

www.seminarium.org.pl



Kapliczka św. Krzysztofa w Andach przy drodze do Coripata, Boliwia

## **Krzyżówka misyjna nr 171**

|    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |
|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|
|    | 1  | 2  |    | 3  |    | 4  |    | 5  |    | 6  |    |
|    |    | 3  | 23 |    |    | 9  |    |    |    | 16 |    |
| 7  |    |    |    | 8  |    |    |    |    |    |    |    |
|    | 39 |    |    | 14 |    |    |    | 41 | 7  |    | 37 |
| 9  |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |
|    | 12 |    | 31 | 28 |    | 26 |    | 20 |    | 5  |    |
|    |    |    |    |    |    |    | 10 |    |    |    |    |
|    | 4  |    | 2  |    |    |    |    | 18 |    |    | 25 |
| 11 |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |
|    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |
|    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |
|    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |
| 15 | 16 |    | 17 |    | 18 |    | 19 |    |    |    |    |
|    |    | 36 |    |    |    |    | 32 |    | 27 |    | 34 |
|    |    |    | 20 |    |    |    |    |    |    |    |    |
|    |    | 13 |    |    | 40 |    | 35 |    | 15 |    |    |
| 21 |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |
|    |    |    | 22 |    | 24 |    | 38 |    |    |    |    |
|    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |
|    |    |    |    | 42 |    | 1  | 10 |    |    | 21 |    |
| 23 |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |
|    |    | 8  | 29 |    | 19 | 17 |    |    |    |    |    |
|    |    |    |    |    |    |    | 24 |    |    |    |    |
|    |    |    |    | 6  |    |    |    |    | 43 |    | 11 |

Znaczenie wyrazów:

1) Oholibama dla Ezawa; 2) obramowanie; 3) słowa Jezusa, które zostały przekazane tylko poza Ewangeliami kanonicznymi; 4) ojciec Samuela; 5) do ćwiczeń dla gimnastyka; 6) bałagan; 7) plemię; 8) był nim niegdyś Jan Valjean, bohater „Nędzników” W. Hugo; 9) wentyl; 10) sok trawienny mający swój woreczek; 11) zbyt duże przeświadczenie o swojej wartości; 12) filmowa fotografia; 13) gospodarz XXVI Letnich Igrzysk Olimpijskich w 1996 r.; 14) każda czynność kultowa, której przebieg ustalony jest przez ceremoniał; 15) gołąb – jedyny, którego można było kupić na dziedzińcu świątyni i złożyć w ofierze; 16) adresat Ewangelii św. Łukasza i Dziejów Apostolskich; 17) przeklęty przez Noego syn Chama; 18) pogoń; 19) mebel na buty; 20) funkcja biskupa; 21) najdalej na południe wysunięty punkt Ameryki Południowej; 22) Krystyna, aktorka (zagrała m.in. w filmie „Tatarak”); 23) monumentalny grobowiec faraona; 24) askorbinowy to witamina C.

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu, napisane kolejno od 1 do 45, utworzą cytat, który wraz z podaniem tytułu Księgi Pisma Świętego, nr rozdziału i wersu należy przesłać na kartkach pocztowych do redakcji „Misjonarza” (ul. Ostrobramska 98; 04-118 Warszawa) w terminie do 25 lipca. Wśród osób, które nadesłały prawidłowe odpowiedzi, rozlosujemy nagrody książkowe.

Krzyżówkę opracował Marek Gołębiowski.

Rozwiązanie krzyżówki misyjnej nr 169: MATKA JEGO CHOWAŁA WIERNIE WSZYSTKIE TE WSPOMNIENIA W SWYM SERCU (Łk 2,51).

Nagrody wylosowali: Marzanna Popławska (Łomża), Marian Poprawski (Leszno), Władysław Lorynowicz (Racibórz), Bronisława Mrowiec (Podlesie Śląskie), Ryszard Boryta (Jelenia Góra).

Gratulujemy! Nagrody wysłamy pocztą.



## Witaj!

**W**akacyjne szlaki, spotkania z przyjaciółmi, nowe znajomości, wędrówki – wszystko to sprzyja jednemu: aby czasem przycupnąć na twardym, ciepłym kamieniu i podziwiając piękno świata, pochwalić Tego, który tak cudnie to wszystko uczynił.

**J**ako stary harcerz chętnie wracam wspomnieniami do tych chwil, kiedy podczas długich nocy przy tłym się ognisku rozmawialiśmy z przyjaciółmi o życiu, naszych radościach i troskach. Dziś z perspektywy czasu widzę, że to tam rodziły się w moim sercu pierwsze pytania o sens, o moją życiową drogę, o powołanie.

**K**ażde wakacje są jedyne i niepowtarzalne – Twoje również. Nie wiem, jakie masz plany. Jednak niezależnie od tego, czy będziesz wypoczywać nad Bałtykiem czy w Bieszczadach, a może w dalekich Andach lub nad wodami Pacyfiku, życzę Ci, abyś umiał dostrzec piękno i wielkość Stwórcy w otaczającym Cię świecie i w spotkaniach ludziach.

**A** jeśli nie masz jeszcze sprecyzowanych do końca planów, możesz skorzystać z naszej oferty!

Damian Piątkowiak SVD  
dpiatkowiak@werbisci.pl



fot. Tomasz Bujarski SVD

### Werbistowskie Centrum Młodych

**serdecznie zaprasza wszystkich młodych na najlepsze spotkania:**

#### Lipiec 2010

1-5 w Pieniężnie – Misyjne Święto Młodych  
6-10 w Laskowicach Pomorskich – skupienie misyjne dla młodzieży męskiej  
13-17 w Kleosinie – skupienie misyjne dla młodzieży męskiej  
20-24 w Nysie – rekolekcje misyjno-powołaniowe dla młodzieży męskiej

#### Sierpień 2010

9-16 w Podgajach – obóz misyjny dla młodzieży od 15 roku życia  
30 sierpnia – 3 września w Nowej Karczmie (Kaszuby) – skupienie dla młodzieży akademickiej

Szczegóły na stronie [www.wcm.werbisci.pl](http://www.wcm.werbisci.pl)

#### Kontakt:

Werbistowskie Centrum Młodych, ul. Kościelna 15, 62-001 Chłudowo  
tel. 61 811 65 50 lub 603 813 300; e-mail: [mlodzi@werbisci.pl](mailto:mlodzi@werbisci.pl)

## Zamyślenia o. Tomasza

### „Pochwalony bądź, Panie mój”

W końcu wakacje. Dookoła piękna słoneczna pogoda, która zachęca nas do jak najczęstszego przebywania na świeżym powietrzu. Wakacje to jezioro, morze, góry czy las. Niektórzy patrzą, jak w ogródku dojrzewają ogórki czy pomidory, z tęsknotą oczekując deszczu. Wiele osób w letnie miesiące pielgrzymuje, próbując pogłębić swoje relacje z Panem Bogiem, dziękując Mu za otrzymane łaski lub prosząc w różnych intencjach. Niektórzy podejmują trud odwiedzenia grobu św. Jakuba w Santiago de Compostela w Hiszpanii, inni udają się autokarem do francuskiego Lourdes czy portugalskiej Fatimy lub samolotem do meksykańskiego sanktuarium w Guadalupe. Dla nas Polaków szczególnym miejscem pielgrzymowania jest Częstochowa. Tam, na szczycie Jasnej Góry króluje Bogarodzica, a razem Matka każdego z nas. Już pod koniec lipca ruszają pierwsze grupy pielgrzymów z najodleglejszych zakątków naszej Ojczyzny, aby w uroczystość Wniebowstąpienia być przy Pani Jasnogórskiej.

To wszystko możemy czynić w wakacje. Pan Bóg poprzez piękno letniej aury zachęca nas do tego, abyśmy spotkali się z Nim na łonie przyrody i jak najlepiej korzystali z darów, które On stworzył. Kąpiąc się w morzu, szukając grzybów w lesie czy wędrując szlakami pielgrzymkowymi, dziękujmy Bogu za ten wielki prezent, który otrzymaliśmy od Niego. Pozwólcie, że na koniec mojego letniego zamyślenia podzielę się modlitwą św. Franciszka z Asyżu z hymnu „Pochwała stworzenia”:

„Pochwalony bądź, Panie mój, ze wszystkimi Twoimi stworzeniami, szczególnie ze szlachetnym bratem naszym słońcem, przez które staje się dzień i nas przez nie oświecaś.

I ono jest piękne i świecące wielkim blaskiem:

Twoim, Najwyższy, jest wyobrażeniem.

Pochwalony bądź, Panie mój, przez brata naszego, księżyc

i nasze siostry gwiazdy;

uksztaltowałeś je na niebie jasne, i cenne, i piękne.

Pochwalony bądź, Panie mój, przez brata naszego, wiatr

i przez powietrze, i chmury, i pogodę, i każdy czas,

przez które Twoim stworzeniom dajesz utrzymanie.”

Tomasz Bujarski SVD  
[bujtom@werbisci.pl](mailto:bujtom@werbisci.pl)

## Skontaktuj się z nami:

#### Referat Powołaniowy

ul. Małgorzatką 7  
41-902 Bytom  
tel: 32 281 15 33  
e-mail: [powolanasvd@op.pl](mailto:powolanasvd@op.pl)  
[www.referatsvd.akcja.pl](http://www.referatsvd.akcja.pl)

#### Werbistowskie Centrum Młodych

ul. Kościelna 15  
62-001 Chłudowo  
e-mail: [mlodzi@werbisci.pl](mailto:mlodzi@werbisci.pl)  
[www.wcm.werbisci.pl](http://www.wcm.werbisci.pl)

#### Referat Powołaniowy

ul. Rodziewiczówny 15  
48-300 Nysa  
tel. 77 431 05 12

#### Misyjny Referat Młodzieży i Powołań

Kolonia 19, 14-520 Pieniężno  
tel. 55 24 29 100  
e-mail: [m.pieniezno@werbisci.pl](mailto:m.pieniezno@werbisci.pl)  
[www.seminarium.org.pl](http://www.seminarium.org.pl)



Rybacy z Cacuaco z parafii św. Jana Chrzciciela (ok. 15 km od Luandy, gdzie proboszczem jest o. Andrzej Fecko SVD).  
Ubrani w tradycyjne stroje, niosą w procesji figurkę św. Jana Chrzciciela, aby ją procesyjnie przewieźć łodziami wzdłuż wybrzeża Atlantyku



Święty Ojcze! Prosimy, daj Twemu Kościołowi świętych kapłanów, którzy uświęcą Twój lud mocą Twojej łaski. Daj mu wiele osób konsekrowanych, które ukążą światu Twoją świętość. Poślij do swej winnicy świętych robotników, którzy będą pracować z zapałem i miłością, a przynaglani przez Twego Świętego Ducha, zanoszą zbawienie Chrystusa aż na krańce ziemi. Amen.

Jan Paweł II, w: Orędzie na Światowy Dzień Modlitw o Powołania, 2002 r.  
za: [www.niedziela.pl](http://www.niedziela.pl)

## ZGROMADZENIA ZAŁOŻONE PRZEZ ŚW. ARNOLDA JANSSENA

Zgromadzenie Słowa Bożego  
Kolonia 19  
14-520 Pieniężno  
tel. 55 242 91 00  
[www.werbisci.pl](http://www.werbisci.pl)  
[www.werbisci.tv](http://www.werbisci.tv)

Służebnice Ducha Świętego  
od Wieczystej Adoracji  
ul. Rodziewiczówny 18, 48-300 Nysa  
tel. 77 431 00 68  
e-mail: [klauzurowe@center.net.pl](mailto:klauzurowe@center.net.pl)  
[www.siostryklauzurowe.pl](http://www.siostryklauzurowe.pl)

Służebnice Ducha Świętego  
ul. Starowiejska 152  
47-400 Racibórz  
tel. 32 415 50 51  
e-mail: [zmsds\\_raciborz@zakon.opoka.org.pl](mailto:zmsds_raciborz@zakon.opoka.org.pl)  
[www.siostrymisyjne.opoka.net.pl](http://www.siostrymisyjne.opoka.net.pl)

Radujcie się zawsze w Panu; jeszcze raz powtarzam: radujcie się!  
Niech będzie znana wszystkim ludziom wasza wyrozumiała  
łagodność: Pan jest blisko! O nic się już zbytnio nie troskajcie,  
ale w każdej sprawie wasze prośby przedstawiajcie Bogu  
w modlitwie i błaganiu z dziękczynieniem! A pokój Boży,  
który przewyższa wszelki umysł, będzie strzegł waszych serc  
i myśli w Chrystusie Jezusie.

św. Paweł z Tarsu (Flp 4,4-7)

